Nr. 75 (1548). Warszawa, Czwartek 16 Marca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwyczajne „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20 mk.**—na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Odmowa Stan. Zjednoczonych

Stany Zjednoczone za pośrednictwem sekretarza stanu Hughesa odmówiły udziału w konferencji genueńskiej. Krok ten nie był niespodzianką. Przeciwnie: byłoby raczej niespodzianką, gdyby Stany Zjednoczone zgodziły się wziąć udział w konferencji. Stanowisko rządu amerykańskiego podyktowane zostało całym dotychczasowym zachowaniem się partji republikańskiej, będącej teraz u władzy. Walka tej partji przeciwko Wilsonowi i traktatowi wersalskiemu, ba! nawet przeciwko uchwałom konferencji waszyngtońskiej, która w oczach wielu przywódców republikańskich zbyt daleko wciągnęła Amerykę do spraw polityki pozaamerykańskiej — wskazywała jasno, że republikanie nie zechcą wziąć na siebie współodpowiedzialności za wyniki konferencji o zupełnie nieznanym przebiegu i nie dającym się przewidzieć wyniku.

Prawda, że Stany Zjednoczone mają kłopot nielada, chcąc usprawiedliwić swą politykę odosobnienia. To co było zrozumiałe przed wojną, straciło dziś — wobec nowych warunków polityczno-gospodarczych — rację bytu. Jak w istocie tłómaczyć niechęć do mieszania się do spraw europejskich, gdy się jest wierzycielem tej Europy? Jak motywować odmowę współdziałania w odbudowie gospodarczej Europy, gdy od tej odbudowy zależy uzdrowienie stosunków europejskich i możliwość wywiązania się z długów wobec Ameryki? Przecież jednocześnie z odmową wzięcia udziału w konferencji genueńskiej Stany Zjednoczone zażądały, za pośrednictwem swego przedstawiciela w komisji reparacyjnej Boydena, ok. 240 miljonów dolarów tytułem kosztów utrzymania amerykańskich wojsk okupacyjnych w Nadrenji, nie krępując się wcale tem, czy żądanie to jest zgodne z traktatem wersalskim, czy nie.

Metoda istotnie wygodna: uznawać tylko umowy handlowe, zobowiązania pieniężne, ale nie wiązać sobie rąk układami politycznymi, nie współdziałać w ich powstawaniu. To też, gdy Stany Zjednoczone zmuszone są upiększać słowami swój brutalny egoizm kupca i bankiera wpadają w bezradność i sprzeczności. Tak np. nota Hughesa usprawiedliwia odmowę pójścia do Genui tem, że konferencja genueńska będzie miała charakter polityczny, ale nota ta wypowiadając się przeciwko udziałowi Rosji sowieckiej w konferencji, sama wysuwa żądanie polityczne — zmiany systemu rządów w Rosji, albo gwarancji w myśl pragnień amerykańskich. Wiadomo też, że Ameryka (republikańska jak demokratyczna) nie chce uznać niepodległości nowopowstałych na gruzach caratu państw, z wyjątkiem Polski i Finlandji.

Jeszcze jaskrawiej występuje ta sprzeczność w wyjaśnieniu Departamentu Stanu. Hughes wytyka konferencji w Genui jej charakter polityczny, Departament Stanu zaś ma jej za złe, że nie będzie omawiała traktatów pokojowych, zawartych przez Ententę, gdyż przez to „narzuca się Stanom Zjednoczonym rolę kraju, zmuszonego podporządkować się uchwałom Rady Najwyższej". A więc i tak źle, i tak niedobrze. Wyjaśnienie Dep. St. zawiera wręcz wyznanie, że Ameryka mogłaby się udać do Genui tylko wówczas, gdyby była w posiadaniu mocno zakreślonego programu i że Depart. Stanu nie udało się wynaleźć linji wytycznych dla takiego programu. Dalej wyjaśnienie twierdzi, że „Ameryka nie może znowu udać się na konferencję międzynarodową, gdyż nie może wziąć na siebie ryzyka trzeciej dyplomatycznej porażki po Wersalu i Waszyngtonie (!!)". W końcu wyjaśnienie zapewnia, że „nie jest rzeczą niemożliwą, iż Ameryka w terminie późniejszym w jakiejkolwiek formie weźmie udział w układach, stanie się to jednak tylko wtedy, gdy przesłanki do konferencji międzynarodowej gruntownej ulegną zmianie. W tym wypadku amerykańscy dyplomaci w Europie utworzą delegację tymczasową"...

Końcowy ustęp wyjaśnienia wskazuje, że byznesistów amerykańskich ciągnie mocno do rokowań z Europą, że czekają jednak na chwilę, kiedy nastąpi „gruntowna zmiana", kiedy będą mieli najwięcej widoków, że nie będzie takich trudności politycznych, któreby stanęły w drodze ich dążeniom ekonomicznym.

Nie znaczy to, aby Stany Zjednoczone obojętnie przyglądały się konferencji genueńskiej. Nietylko będą się pilnie interesowały nią (Ameryka zapowiada obecność „obserwatora"), ale bezwątpienia odegrają na niej pierwszorzędną rolę za kulisami konferencji. Wprawdzie rozległy się już głosy, jakoby z powodu odmowy Ameryki konferencja genueńska miała być zaniechana, jako że czynnik, na który najwięcej liczono przy odbudowie Europy, odsunął się od konferencji. Ale głosy to bałamutne: konferencja — o ile nie zajdą jakieś ważne wydarzenia, jak np. upadek Lloyd George'a — odbędzie się. Stany Zjednoczone, aczkolwiek urzędowo nie reprezentowane, ciężarem dziesiątków miljardów dolarów, dłużnych przez państwa europejskie, zaświadczą o swej obecności przy wszelkich kalkulacjach handlowych i finansowych. Ameryka z tego też względu baczną zwróci uwagę na przebieg konferencji, że — jak sama zapowiada — zamierza zwołać „własną" konferencję po „gruntownej zmianie przesłanek".

Przypuszczać jednak należy, że Europa, skazana na kaprysy amerykańskiego bankiera i tyrana, pomyśli o usamodzielnieniu i uniezależnieniu siebie od Stanów Zjednoczonych. Gdyby nawet St. Zjedn. wzięły udział w konferencji genueńskiej, uroniłyby na niej swych miljardów, pożyczonych Europie, mało się troszcząc o jej odbudowę. Zadłużenie Europy w Ameryce jest, przeciwnie, jedną z największych przeszkód tej odbudowy i nic dziwnego, że Ameryka nie chce się pokazać w niewdzięcznej roli na konferencji międzynarodowej.

J. M. B.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Endecy najwięcej szkodzą Polsce zagranicą. — Dmowszczyzna, Paderewszczyzna, Lutosławszczyzna. — Cachin pośredniczy między p. Poincare a Moskwą.

Społeczeństwo polskie chyba jest już dostatecznie uświadomione i przykro doświadczone lekceważącem odnoszeniem się zagranicy do całej polityki polskiej. Zasługa to w pierwszym rzędzie Narodowej Demokracji, której polityka reakcyjna wewnątrz kraju, przystosowywana do niej polityka zagraniczna — zdyskredytowały zagranicą powagę, znaczenie Polski, nie mówiąc już o ośmieszonem niedołęstwie polityki tak zwanego u nas ministerjum spraw zagranicznych. Cała epoka np. „Paderewszczyzny" — nie była niczem innem jak humbugiem reklamowo - politycznym, znakomicie wyzyskanym przez naszych przeciwników i udanych przyjaciół. Czesi tu do dziś dnia biorą się za boki ze śmiechu, jak p. Benesz w interesie swej Ojczyzny, znakomicie kosztem Polskiego Śląska Cieszyńskiego zagrał na ambicji osobistej mistrza fortepianowego. Nie przesadzę w niczem, gdy powiem, że powaga Czech, a tem samem p. Benesza wyrasta na gruzach polityki polskiej. Niejednokrotnie się tu słyszało w kołach kompetentnych: „Ach, gdybyście mieli tak zdolnego człowieka jak p. Benesz, który przedstawia nietylko jednolitość zagranicznej polityki swego kraju, ale i buduje małą Ententę, w której i... *dla Polski zachowa miejsce*"!

Tej jednolitości najwięcej było nam brak. Co chwila zjawiał się jakiś wysłannik dla informowania rządu francuskiego o swoim i swych przyjaciół endeckich lojaliźmie i o błędach Piłsudskiego i t. p. Istnieje cała literatura publicystyczna francuska, inspirowana w Paryżu, Londynie i w Warszawie przeciw Naczelnikowi Państwa i całej demokracji. W licznych swoich korespondencjach w ciągu lat trzech, nie gołosłownie, lecz faktami dowodziłem tego, co teraz przypominam. Rezultat nie dał na siebie długo oczekiwać. Rząd francuski przestał się na dobre liczyć z Polską, nietylko dlatego, że ta nie wyłoniła ani jednego uzdolnionego dyplomaty w europejskiem znaczeniu tego słowa, ale i dlatego, że francuska dyplomacja przyzwyczajoną była do wysłuchiwania rozmaitych płaszczących się w *imieniu Polski* pokątnych doradców endeckich i ich nieodpowiedzialnych opinji. To jest jeden z powodów takiego lekceważenia Polski i rozciągnięcia nad nią opieki, jak nad dzieckiem krnąbrnem a niesfornem, które nie wie samo, czego chce! Kto zna te niedawne dzieje — knowań i bezmyślnych intryg — ten nie zapomni smutnych usług oddanych Polsce przez Narodową Demokrację.

Komitet Narodowy w Paryżu zaliczał do swych patronów ambasadora carskiego Izwolskiego. Duch tej izwolszczyzny i tego moskiewskiego imperjalizmu, niestety grasuje i teraz w endeckich sferach. Sprawa Wileńszczyzny — jest przez endeków typu Lutosławskiego — traktowaną tak, jakby to uczynił Plehwe Izwolski, lub inny moskiewski satrapa. Nie należy tylko panom endekom zapominać, że inna była sytuacja moskiewskiego caratu we Francji, a inną jest Rzeczypospolitej Polskiej. Izwolscy przed wojną naprawdę byli przedstawicielami sfer panujących w państwie carów, gdy Narodowa Demokracja na nasze szczęście tak szeroko rozgałęzioną w Polsce endecką izwolszczyzną poszczycić się nie może, z czego i rząd francuski już teraz zdaje sobie sprawę.

Oburzamy się słusznie na knowania i intrygi przeciwpolskie zagranicą i przeciw przekupnej prasie, szkodzącej naszym interesom. Aż tu na pomoc przeciwnikom naszym spadła jakby manna z nieba wiadomość, radośnie przyjęta tu w sferach nam nieprzychylnych, jak litewskich, ukraińskich i moskiewskich, że „narodowcy" polscy odrzucili statut, przyjęty przez rząd polski, że chcą po kozacku wcielić Litwę i że z tego powodu wybuchło przesilenie ministerjalne. Upokarzająca „demarche" trzech państw Ententy w Warszawie, gdyby tylko spadła na łeb warchołom endeckim, niczby nas to nie obeszło, ale czemuż ciągle cały naród ma płacić moralnie i materjalnie, jak dawniej za Dmowszczyznę i Paderewszczyznę, tak teraz za Lutosławszczyznę?

Polskie poselstwa zagranicą, gdyby nawet były natchnione najlepszą wolą i gdyby zdolne były do sprawnego działania, są tak często zaskoczone takimi figlami warcholstwa endeckiego, jak w sprawie Wileńszczyzny, że powaga ich reprezentacji i zapewnień, jakie musiały złożyć w myśl dotychczasowych układów, kongresów, obrad i w Lidze Narodów — rządom, przy których są akredytowane — spada często do zera.

Prawowierni endecy w Paryżu powtarzają teraz przysłany im pacierz z Warszawy, o „masonach", o „anonimowem mocarstwie", „żydach", socjalistach intrygujących tu przeciw Polsce. Ale tu zagranicą tego rodzaju klepanie frazesów równa się opluwaniu własnego nosa. Są jednak nieprawowierni endecy, którzy nie wahają się po ostatnim wypadku z Wileńszczyzną — potępić głośno warcholstwo Lutosławszczyków. I oni już widzą, że powadze imienia polskiego zagranicą — szkodzą najwięcej endeccy rokoszanie.

Nasi towarzysze francuscy zwrócili uwagę, że od pewnego czasu, na łamach francuskich pism komunistycznych, przestano wymyślać na Poincare'go i wyrażono niedwuznaczne przypuszczenie, że Cachin redaktor „Humanite" pośredniczył między Radkiem i Poincarem. Sekretarz komunistycznej partji Frossard — oburzył się na insynuację „social - zdrajców". Ale oto dziś poseł socjalistyczny Jules Uhry ogłasza list do tow. Bluma, w którym między innemi powiada: „mój przyjaciel Andre Berthon, deputowany komunistyczny, nie żądając odemnie sekretu, oświadczył mi formalnie, że Cachin wręczył p. Poincare dokumenty od Radka i że przez to samo był łącznikiem między Sowietami, a prezesem gabinetu we Francji. Z drugiej strony Paul Louis wręczył też dokumenty sowieckie pp. Millerandowi i Poincaremu. W ten sposób postępując — powiada tow. Uhry — Cachin i Paul Louis starają się, tak jak i my zwy-

czajni „reformiści“ o uznanie rządu sowieckiego. W tem niema nic złego, z tą jednak różnicą, iż my za każdym razem prowadzimy kampanję przeciw Poincaremu, gdy ona nam się wydaje niezbędną, tymczasem komuniści atakują „Poincarowa“, a później go całują, zależnie od tego, czy Moskwa nakazuje razy, czy całusy.

Nie dziwmy się, że masy komunistyczne — coraz więcej sobie obrzydzają tę francuską neo-komunistyczną blagę“.

Hieronimko.

Paryż, 12 marca 1922 r.

Mały feljeton.

BRAWO!

Miljarder warszawski Albrecht został zaproszony do kryminału na 4 miesiące i skazany na miljon marek kary! Jest to jeden z niewielu wyroków na mafję bronioną przez endecję katolicką i przez endecję żydowską, a noszącą rozmaite nazwy: kupiec, restaurator, cukiernik, fabrykant, obszarnik, bankier, przemysłowiec, która od 8 lat zajmuje się zawodowo, legalnie bandytyzmem zwanym: pasek i lichwa. Oni to, wyznawcy Jehowy i Chrystusa, kradną, łupią, obdzierają ludzi pracy. Oni obniżają walutę, grają na zniżkę marki polskiej, „przeliczają“ na dolary i funty, wysysają szpik z kręgosłupa państwa i społeczeństwa. Zagraniczni finansiści mówią: „Jakże my mamy ufać waszej walucie, gdy wy jej nie ufacie!“

Kiedy marka zaczynała nabierać wartości — oni nic o tem nie wiedzieli i cen nie obniżali, gdy zaczęła jednak spadać, w tej chwili „jakoś“ dowiedzieli się o tem i rozpoczęła się orgja podnoszenia cen. Egoistyczni, niemiłosierni względem społeczeństwa i państwa — uniemożliwiają ratunek. Oni są grabarzami daniny — tylko p. Michalski tego widzieć nie chce. Gdy konjunktura dla nich gorsza, wtedy oni — przemysłowcy — są zwolennikami „etatyzmu“ i biorą miljardowe pożyczki, lecz kiedy państwo od nich chce pobrać daninę — zwalają ją na spożywcę. Każdy sklepikarz, interpelowany o to, dlaczego dzisiaj drożej, odpowiada z lubieżnym uśmiechem: „Danina! Danina!“

Od lat całych wołamy, że wszelka reforma waluty na nic, jeśli na opryszków lichwiarzy prawo nie położy swej ciężkiej ręki.

Kryminał dla Albrechta, to bodaj jeden z wybitniejszych aktów, dowodzących, że zbrodnia wyzysku, podnoszenia dzikiego cen, a tem samem działanie na niekorzyść państwa, zaczyna być jako zbrodnia rozumiana przez sądy. Lecz Albrecht to jeden wilk — z ogromnego stada drapieżców.

Są ich tysiące i dziesiątki tysięcy, którzy powinni iść do kryminału, którym powinno się nakładać nie kary ale konfiskować całe majątki! Jeżeli na bandytów nie można znaleźć innej kary, niż śmierć — to spełnijcież kiedyś obietnicę poliszynela Paderewskiego „szubienica paskarzom!“ Bo paskarz to twórca bandyty, jego wychowawca i rodziciel.

Nigdzie oni nie hulają tak, jak w Polsce. Wszędzie indziej prawo przeciwko lichwie wisi jak miecz — nie papierowy — nad głową zbira.

Do kryminału wszystkich lichwiarzy i spekulantów. Wtedy dopiero zmięknie im rura.

Nie liczyć się z nikim, choćby krwawemi łzami płakał ks. Lutosławski z rabinem Perlmutterem i Grünbaumem — bo zdziercy tylko dla bata mają szacunek. Boga rezerwują sobie tylko na sabat lub na niedzielę, bo wtedy się nie handluje, nie szachruje na giełdzie, nie przeprowadza „kalkulacji“. Wtedy wzdycha się do Jehowy i Chrystusa po to, ażeby przez 6 dni tygodnia kraść z lżejszem sumieniem.

Kradzież w Banku Ziemiańskim wykazała, że nasza arysto-pluto-szujo-kracja posiada złota i kosztowności na setki miljonów. Niech Państwo sięgnie im głęboko do kieszeni, a meczka nabierze zaraz kolorów i ubierze swe wdzięki w złotą sukienkę!

Zysław.

Szaleństwo.

Wczoraj w sprawozdaniu z posiedzenia Komisji prawniczej podaliśmy wiadomość o projekcie p. Jasiukiewicza, *endeka*, dotyczącym podwyżek komornego.

Projekt ten — to zuchwała prowokacja w stosunku do lokatorów. Projekt ten prześciga najśmielsze marzenia kamieniczników, a na setki tysięcy ludzi pracujących nakłada nieznośne ciężary. Nawet „Rzeczpospolita“ nazwała projekt ten „rewolucyjnym“. W rzeczy samej — oznacza on nie co innego jak rewolucję kamieniczniczych bolszewików przeciwko lokatorom.

P. Jasiukowicz pragnie, aby komorne od lokali, zawierających do 6-ciu pokoi, podwyższono *czterdziestokrotnie* w stosunku do r. 1914, a więc w stosunku do obecnego komornego dwudziestokrotnie.

Jest to podwyżka potworna, obciążająca niesłychanie płacę roboczą, pensje urzędnicze i zarobki inteligencji pracującej. Kto dziś płaci 100 marek mies. za mieszkanie, ten ma płacić od 1-go kwietnia 2000 mk. Zamiast 200 mk. — 4000 i t. d. i t. d.

O ileby potworny projekt endecki stał się ustawą, nieuchronnie nastąpi walka o podwyżkę płac i pensji urzędniczych. Haracz, składany kamienicznikom, obciąży produkcję i budżet państwowy. Garstka kamieniczników znowu tuczyć się będzie kosztem społeczeństwa.

Niechaj lokatorowie dobrze zapamiętają sobie, jaki to „prima - aprilis“ wymyślili dla nich endecy — i niech staną do walki z kamieniczniczym bolszewizmem!

Jak Rząd troszczy się o kolejarzy.

(Dokończenie).

Moglibyśmy przytoczyć i inne przykłady tej „życzliwości“, z jaką Rząd odnosił się do związku, który go w jego obowiązkach wyręczał i własną odpowiedzialnością zasłaniał.

Organizacjom rolnym udziela Rząd gwarancji idących *w miljardy* na to, by rolni paskarze mogli za jedną część zboża łupić skórę z kraju a drugą za granicą swobodnie paskować. Dla kolejarzy zaś, utrzymujących swą pracą całą życionośną arterję kraju, ma się życzliwe złośliwości!...

Gdybyż przynajmniej Rząd dawał był kolejarzom aprowizację w odpowiedniej ilości, mógłby z pewną bodaj słusznością twierdzić, że wobec tego specjalne kredyty są zbyteczne. Ale — jak już wiadomo — za jeden tylko r. 1920 został Rząd dłużny kolejarzom 2.000 wagonów zboża, a do lata 1921 *zalegał z ilością 3.400 wagonów*, które miał dostarczyć, a których nie dostarczył. Równocześnie nie dawał związkowi pomocy na zakup zboża na własną rękę. *Więc z czegóż kolejarze mieli żyć?!*

Tę dziką gospodarkę aprowizacyjną Rządu, grożącą rewoltami głodowemi na kolei a więc klęską kraju, C. Z. S. K. (który przecież mógł zrzec się obowiązku rozdziału kontyngentu i *zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność)* łatał i poprawiał w ten sposób, że na własną rękę kupował zboże w Rumunji! Wprawdzie Rząd „kupował“ także za pośrednictwem różnych Puzapów, ale te puzapowskie tranzakcje, naładowawszy kieszenie rozmaitych pośredników miljonami pieniędzy skarbowych, kończyły się często... w kryminale. Więc C. Z. S. K. musiał na własną rękę troszczyć się o to, co należało do Rządu.

W gruncie rzeczy, gdyby istniał sekwestr, pokazałoby się, że i za granicą nie trzeba kupować tak wiele. Ale gdzież podziałyby się wówczas zyski paskarzy rolnych?! Więc *miljony i miljardy pieniędzy skarbowych* wyrzucano na to, by producenci rolni w kraju mogli swym zbożem — przy kontyngencie — swobodnie paskować!

Niedotrzymanie przez Rząd zobowiązań co do aprowizacji kolejarzy miało wszakże inne jeszcze następstwa. Kolejarze skutkiem głodu burzyli się, wybuchały lokalne strajki, jak płomienie. W tym ciężkim położeniu spółdzielnie wszelką prawie gotówkę obracały na doraźny skup żywności, gdzie tylko i co tylko się dało. (Np. w braku mąki dawano fasolę prywatnie kupioną!). Niedbalstwo Rządu wywoływało zamieszanie w gospodarce spółdzielni i przyczyniło się do tego, że spółdzielnie — w sytuacji najczęściej przymusowej — gotówkę uzyskaną również i z rozprzedaży kontyngentu, obracały na doraźną pomoc dla głodujących kolejarzy. Spółdzielnie zalegały z należnością za kontyngent w okręgach, okręgi w Centrali, Centrala zaś w P. U. Zb. Tu leży przyczyna chwilowego zadłużenia się C. Z. S. K. w P. U. Z., które obecnie wszakże już się likwiduje.

Gdy rozpoczęła się likwidacja Min. Apr. Rząd zwrócił się do C. Z. S. K. wprost z rewolwerem w garści, grożąc represjami, jeżeli długu się nie wyrówna, ten sam Rząd, który na aprowizację kolejarzy nie chciał dać związkowi ani grosza, a sam tę aprowizację zabagniał i przez to organizację spółdzielczą kolejarzy w tysiączne wikłał trudności!

Niedawno zamieszczony artykuł „Kolejarze a Rząd“ wyliczył, iż za niedołężną gospodarkę aprowizacyjną Rządu zapłacili kolejarze w r. 1920 i 21 najmniej miljard mk. z własnych poborów. W rzeczywistości zapłacili daleko więcej! W W. Z. Z. K. bowiem w memorjale do Rządu w styczniu z. r. ściśle obliczył, że kolejarze — wskutek niedostarczenia przez Rząd 2.000 wag. zboża w r. 1920 — musieli za brakujący im chleb i mąkę *zapłacić w pasku przeszło miljard mk.* ponad cenę kontyngentu. (Był to zysk paskarzy rolnych!). Do tego doliczyć należy zwyżkę blisko 600%, jaką kolejarze zupełnie niepotrzebnie musieli zapłacić za zboże dostarczone im w r. ub. (przeszło 400 mil. mk. więcej niż powinni byli, gdyby kontyngent był regularnie dostarczany), dalej paręset mil. mk. jakie Rząd zdarł bezprawnie z kontyngentu cukrowego, a dopiero wówczas troskliwość Rządu o egzystencję kolejarzy, tak ciężko dla państwa pracujących, okaże się w świetle należytym.

Tak było dotąd. Jakie w przyszłości zajmie Rząd stanowisko wobec C. Z. S. K., który ciężar zaopatrywania olbrzymiej większości kolejarzy (udziałowców) obecnie w wolnym handlu, dźwiga na swych barkach — zobaczymy.

Kolejarze wszakże wszystkie te fakty notują sobie skwapliwie w pamięci — do przyszłych rozrachunków!

Kcz.

Dziki gwałt żandarmski

Otrzymujemy następujące pismo:

W nocy z 2 na 3 marca b. r. niewyśledzeni sprawcy okradli w Dziedzicach sklepikarkę p. Śliwkową. W poniedziałek, dn. 6 marca b. r. przyaresztowała tut. żandarmerja robotników. Stefana Szpoczka i Józefa Wieczorka, biorąc ich z pracy (pracują na stacji przy ładowaniu drzewa) na posterunek celem spisania protokółu. Na posterunku wzięto każdego z aresztowanych do osobnego pokoju, gdzie bito ich po twarzy rękoma i po plecach żyłami, kopano, szturchano, przewracano na ziemię, — jednem słowem znęcano się w nieludzki sposób, zmuszając do przyznania się do kradzieży Bogu ducha winnych robotników. W czynnościach katowskich odegrali główną rolę żandarmi: Rerich, Zemliński i Śliwka. Storturowawszy aresztowanych, skuto ich sposobem wyrafinowanym i tak przetrzymano całą noc, zaś rano wypuszczono biedaków, gdyż okazało się, że bici robotnicy mówili prawdę, iż w nocy z 2 na 3 spali w Aleksandrowicach w mieszkaniu ojca Wieczorka, który jest stryjem Szpoczka.

Tyle ohydny, nagi fakt. Tutejsi robotnicy są do głębi wzburzeni, gdyż bicie aresztowanych (najczęściej niewinnie) jest codziennem zjawiskiem na Śląsku. Wszak w styczniu pisaliśmy o tem obszernie, a nawet nasza korespondencja spowodowała śledztwo, lecz dotychczas nikt z winnych nie został do odpowiedzialności pociągnięty. Jak długo te carskie praktyki będą stosowane na Śląsku? Czy władze polskie zdają sobie sprawę jakie następstwa może sprowadzić stupajkowskie postępowanie żandarmerji? Czy żyjemy w państwie praworządnem, czy też w Turcji w szesnastym wieku? W końcu pytamy, czy mamy sobie sami stworzyć obronę przed samowolą żandarmerji?

4)

J. KWAPIŃSKI.

Pod Rogowem.

Ze wspomnień bojowca.

Staliśmy tak wszyscy nieruchomi, wpatrując się w sylwetki Grzegorza i innych. Każdy z nas zdawał sobie sprawę, iż wyruszamy do boju z uzbrojonem wojskiem, że od sprawności i zimnej krwi zależeć będzie nasze zwycięstwo. Tak rozmyślając, usłyszałem głos tow. Grzegorza: — Baczność! Dwójki formuj! — krokiem naprzód marsz! Rozkaz powtórzyli wszyscy dowódcy oddziałów i ruszyliśmy naprzód. Szliśmy w milczeniu jakieś pięć wiorst, gdy nagle sygnał elektrycznej lampki — „stać!“ W szeregach poruszenie, ten i ów instynktownie chwycił za broń. Jednakże postój był krótki. Mieliśmy przed sobą wieś, którą należało ominąć. Wkrótce otrzymaliśmy sygnał elektrycznej lampki — dwa mignięcia — co oznaczało „naprzód!“

Po pierwszym postoju, nawiasem mówiąc, bardzo krótkim, szliśmy około dwie godziny z nadzwyczajną szybkością. Grzegorz szedł tak szybko, że niektórzy nie mogli za nim podążyć i rozpoczęli szemrać na zbyt forsowny marsz. Było to wykroczenie, za które ich karcono, mimo to jednak oddział szedł wolniej. Wreszcie po 3-godzinnym marszu stanęliśmy w niewielkim lasku i tu rozłożyliśmy się na wypoczynek 20-minutowy. Tow. Grzegorz czynił przegląd wszystkich oddziałów.

Dowódcy oddziałów rozdali porcje czekolady i koniaku. Naogół ludzie, nie przyzwyczajeni do tak długich marszów, byli szalenie zmęczeni. Po krótkim wypoczynku oddziały ruszyły naprzód. Szliśmy tak niemal całą noc, od czasu do czasu odpoczywając po pół godziny. Wreszcie nad ranem dotarliśmy do lasku, gdzie mieliśmy cały dzień oczekiwać na rozpoczęcie akcji.

Rozłożyliśmy się na małej polanie w głębi lasu. Bojowcy znużeni, rychło zasnęli. Mój oddział pierwszy czuwał na pikiecie przez dwie godziny. Rozstawiłem wokoło obozowiska ludzi w taki sposób, żeby jeden drugiego mógł widzieć, sam zaś podszedłem do tow. Grzegorza, aby porozumieć się z nim co do przygotowania jakiegoś śniadania.

Grzegorz uśmiechnął się, wskazał palcem na śpiących, mówiąc, iż do godziny drugiej przynajmniej żaden z nich się nie ruszy. Po dwuch godzinach zmieniono mój oddział. O 11-ej godz. przed obiadem Grzegorz obudził Kazimierza i Jerzego i polecił im im udać się na stację plantem kolejowym dla zbadania sytuacji na miejscu. Wkrótce potem jeden z towarzyszy stojących na straży doniósł, iż Kazimierz i Jerzy pośpiesznie idą z powrotem. Wiadomość ta rozniosła się natychmiast po całym obozie, wywołując wśród budzących się ze snu bojowców pesymistyczne komentarze.

Jakoż niebawem zobaczyliśmy wysłanych towarzyszy na stację. Kazik był dziwnie złamany na duchu, Jerzy zaś nadrabiał miną. Kazik, zapytany przez Grzegorza, warknął:

— Niech piorun trzaśnie! Wojsko na stacji, a gubernator z Piotrkowa w Brzezinach. Cholera nadała takie porządki. Nie mógł to jaki kolejarz odłożyć zwrotnicy koło Koluszek, żeby nam ten drab nie wchodził w paradę.

— Mówcież ludzkim językiem, co się tam stało? — pytał tow. Grzegorz.

— Niech ten panicz mówi — rzekł Kazik, wskazując palcem na Jerzego — bo mnie chyba szlag trafi, tak jestem wściekły.

— A no nic — rzekł Jerzy flegmatycznie — dziś roboty nie będzie. Gubernatorowi zachciało się jechać.

Trzeba było wracać do domu z niczem.

Przygnębienie było okropne, ale cóż było robić! Rozpaliliśmy ognisko, napiekliśmy kartofli, doczekali wieczora i, jak się tylko zmierzchło, ruszyliśmy tą samą drogą do Łodzi. Pierwsza wyprawa na Rogów spełzła na niczem.

V.

Odwrót.

W takim samym porządku uszykowano oddziały, jak poprzednio. Forsowny odwrót wkrótce odbił się na bojowcach, zaczęto sarkać i domagać się odpoczynku. Jednakże mimo szalonego zmęczenia, szliśmy bez przerwy około 2 godzin wciąż naprzód. Wreszcie w odległości kilkudziesięciu kroków oczom naszym ukazał się staw, przykryty mgłą. Otrzymaliśmy rozkaz stanąć i rozłożyć się na odpoczynek. Tow. Grzegorz zrobił przegląd wszystkich oddziałów, oznajmiając, iż będziemy odpoczywać całą godzinę. Rozradowani bojowcy poczęli na głos wychwalać wspaniałomyślne zarządzenie dowódcy. Po chwilowym wypoczynku przypomnieliśmy sobie, że nam się chce jeść. Furaż w postaci szynki i chleba czarnego znajdował się pod okiem Grzegorza i właśnie w chwili gorących na ten temat rozmów zjawił się tow. Grzegorz, jak dobry duch, z felczerem i rozpoczął rozdawać porcje. Wbrew zwyczajowi kazał bojowcom wydać po dwa naparstki koniaku. Zuchy z niezwykłą sprężystością sprzątnęli jadło, ale chciało się pić. Staw był tuż, woda okropna, ale spragnieni bojowcy na to nie zwracali uwagi.

Naraz Grzegorz swoim dźwięcznym głosem dał rozkaz szykowania się do marszu, bo czas wypoczynku miał się ku końcowi. W oka mgnieniu wszyscy stanęli w szeregach. Elektryczna lampka dała sygnał „naprzód!“ Oddziały ruszyły. W niemem milczeniu szliśmy wciąż przed siebie... W miarę przybliżania się do Łodzi ogarniało nas coraz większe wyczerpanie. Grzegorz chcąc niechcąc zmuszony był urządzać częstsze odpoczynki. Nad ranem mgła była taka, że trudno było w odległości kilku kroków odróżnić postacie ludzkie. O godzinie jakiejś 5 nad ranem, gdzieś w okolicach Wiskitna na dużej łące, oddziały straciły łączność między sobą i już oddzielnie wróciły do Łodzi.

Mgła gęsta nie pozwalała nawet odróżnić światła elektrycznej lampki, musiałem więc z oddziałem swoim posuwać się ostrożnie, co chwila spoglądać na mapę i regulować kierunek przy pomocy kompasu. Zmęczeni, w porwanych butach, wróciliśmy do Łodzi o godz. piątej i pół rano. Nastrój wśród bojowców był okropny. Przygnębienie i apatja malowały się na twarzach wszystkich moich współtowarzyszy. Było to zresztą zrozumiałe: nieudała akcja, a do tego szalone zmęczenie. Jednakże już po paru dniach uczestnicy nieudałej wyprawy zaczęli natarczywie wypytywać, kiedy roboty dokończymy.

Instruktorzy na natarczywe pytania odpowiadali zagadkowem wzruszeniem ramion

(D. c. n.).

O prawa człowieka obwinionego.

II Międzynarodówka socjalistyczna protestuje przeciw okrucieństwom, spełnianym na socjalistach, więzionych w państwie Sowietow. Wieść ta przyszła do nas jednocześnie z ukończeniem w Warszawie 10-dniowej głodówki w więzieniu męskiem i kobiecem na Pawiaku. Wiadomości straszne przeciskają się przez grube mury: podobno bicie kryminalistów jest na porządku dziennym, ono było pierwszą przyczyną zbuntowania się więźniów politycznych, podobno odbywały się przerażające sceny między personelem więziennym a aresztowanymi, zwłaszcza kobietami, które się broniły, walczyły, dostawały razy i same policzkowały, gdy je chciano oddzielać od towarzyszek niedoli i karmić sztucznie. Sceny, o których się słyszy, możliwe są tylko w czasie wojny lub w czasie tej strasznej reakcji powojennej, którą przeżywamy zarówno my w Polsce, jak Rosjanie przy swych bolszewickich rządach. Tanim towarem stało się życie ludzkie, rzadkim szacunek dla człowieka. Druga Międzynarodówka staje w obronie więzionych socjalistów. Jabym chciała, aby robotnik, chłop i inteligent polski stanął w obronie nie kryminalistów, czy komunistów, lecz ludzi. Za mało jeszcze mówi się u nas o zwalczaniu psychozy powojennej, która sprawia, że nie wzdrygamy się wobec zapachu krwi ludzkiej, wobec katuszy fizycznych i związanego z niemi wielkiego nieszczęścia indywidualnego jednostek i rodzin. Jeden człowiek zginął, czy zaginął, czy umarł z głodu na olbrzymich przestrzeniach Rosji, czy skatowano go w więzieniu, czy rozstrzelano — któżby o tem mówił? Nas dziś na bardzo krótko przeraża nawet potworna liczba kilkunastu miljonów skazanych na śmierć głodową w Rosji, a odpowiedzialny za nich Rząd sowietów ma wiele innych ważniejszych spraw na głowie... Wracają, czy nie wracają Polacy z Rosji, wracają żywi, czy umarli, zdrowi, czy chorzy — któż się tem wzrusza, kto z ludzi odpowiedzialnych za reemigrację zadaje sobie pytanie, ilu ludzi zginęło wskutek jego niedbalstwa, braku energji, czy niezaradności! Klęska jest tak wielka, tak żywiołowa — cóż znaczą jednostki!

Z tej masowości ofiar, które ludzkość ponosi nie od dziś, ani wczoraj, ale od lat 8-iu, rodzi się zdziczenie, zesztywnienie moralne, które najpotworniej występuje wobec człowieka obwinionego. Jakże mocno domagano się u nas kary śmierci na paskarzy, jak walczyć musiała lewica przeciw prawom wyjątkowym! Szał mordu, tortur ogarnia dziś ludzi niby normalnych, spokojnych; nienawiść, zawziętość, brak tolerancji przekonań, potwarze — oto atmosfera, w której żyjemy.

W takiej atmosferze niesłychany walor mieć powinno prawo, i nigdy dosyć ograniczyć nie można samowoli jednostki. Takie fakty, jak głodówka w więzieniu, powinny być pod kontrolą i sądem zarówno Ministerjum Sprawiedliwości, jak Sejmu. Zapytuję, jakie urzędy i komisje były w więzieniach i wiedzą, jak rzecz ma się naprawdę? Kto został pociągnięty do odpowiedzialności? Pan Śledziński jako naczelnik Pawiaka, w ciągu 4 miesięcy miał u siebie 6 głodówek. W tej chwili obiecano więźniom politycznym, że będzie opracowany regulamin więzienny. Sprawą tego, jak wykonaną zostanie ta obietnica musi się zająć cała lewica społeczeństwa. Ta lewica, która nie chce by polskie więzienia można było porównywać z rosyjskiemi. Ta lewica, która broni praw człowieka i obywatela, bo obwiniony być nim nie przestaje. Regulamin więzienny musi być ułożony przez poważnych prawników i przedyskutowany w Komisji Sejmowej i w prasie. Regulamin powinien zabraniać bicia i mówić o uczeniu więźniów, o bibljotekach więziennych i o przeprowadzeniu idei, zapoczątkowanej przez Rząd Ludowy — idei pracy dla więźniów. Regulamin tak być powinien ułożony, aby ci, którzy wchodzą do więzień nie wychodzili z nich jako wrogowie państwa polskiego.

Wł Weychert-Szymanowska.

Naganka paskarzy-lekarzy i paskarzy-aptekarzy przeciw Kasom Chorych.

— Kasy chorych są niepotrzebne! Nie chcemy do nich należeć!

— Kasy chorych źle leczą! W Kasach chorych jest nieporządek!

Słyszeliście, zapewne, nieraz tego rodzaju wykrzykniki i tu w Warszawie, a zwłaszcza od tych, którzy nigdy w Kasie chorych nie byli i nie leczyli się, lecz za to słyszeli od innych? Zresztą nietylko od nich. Są śród tych krzyczących tacy, którzy byli w Kasie chorych, lecz którym się wydaje, że wobec tego, iż płacą do Kasy Chorych na kwartał tyle, co bierze lekarz prywatny za jedną wizytę, mają prawo robić gwałt wielki o każdą drobnostkę.

Otóż trzeba zastanowić się, skąd płyną te alarmy, pełne oburzenia, przeciw instytucji, która jest wielkiem dobrem społecznem, do której napróżno wzdychają wysocy urzędnicy państwowi, nie mogąc i nie mając za co się leczyć w chorobie.

Głupich nie brak na świecie, a zwłaszcza w Polsce. Tak, to prawda. Aleć przecież, aby zrozumieć swój własny interes, nie potrzeba być bardzo mądrym. Otóż to. Rozumieją swój interes dobrze, ale... lekarze i aptekarze. Oni to po większej części są nieubłaganymi wrogami Kasy chorych i oni to przy pomocy niemądrych, o długich językach ludzi, szkodzą na każdym kroku Kasie chorych.

Zapytacie się, jaki mają w tem interes? Bardzo prosty. Taki sam, jak kupcy i sklepikarze mają w utrąceniu spółdzielni. Kasa chorych, instytucja społeczna, kierowana przez ubezpieczonych i służąca ich interesom, normuje, między innemi, wynagrodzenie lekarza, a usuwa całkowicie wyzysk paskarza - aptekarza przez zakładanie własnych aptek.

To normowanie wynagrodzenia nie podoba się tym lekarzom, którzy założyli już własny handelek do wyzyskiwania bliźnich i którzy drą z nich skórę. Lekarz - społecznik nic nie ma przeciwko temu, by pracować za określone wynagrodzenie. Niestety, u nas w Polsce antysemickiej każdy lekarz i nie lekarz marzy tylko o tem, jakby założyć własny kramik, handelek, gdzie możnaby robić na bliźnich majątek. Większość lekarzy, jak i cały ogół właścicieli aptek, należy właśnie do tych kramikarzy, handlujących swym fachem i sprzedających swą poradę tym, co więcej dają.

W Niemczech, gdzie Kasy chorych istnieją już bardzo dawno, walka z lekarzami trwa nieustannie. U nas, gdzie Kasy chorych były czynne tylko w dwuch dzielnicach a w trzeciej b. Kongresówce, były czynne tylko t. zw. Kasy fabryczne, o walce tej dopiero nabieramy pojęcia. Patronuje jej poseł do Sejmu, lekarz i endek w jednej osobie, dr. Rottermund, a pomagają mu z Poznańskiego dr. Mejssner, i z Kongresówki, dr. Falkowski, również endecy. Wiadoma bowiem rzecz, gdy chodzi o pasek, o krzywdę ludzką, tam są w robocie hasła: Bóg i Ojczyzna, tam mamy do czynienia z endekami i ich folwarkami.

Inicjatywę do walki dali doświadczeni, a bezwstydni pasko - lekarze w b. zaborze bojazni Bożej i dobrych obyczajów. Oni też przykładają dziś do gardła nóż tamtejszym Kasom chorych. Oto, ni mniej, ni więcej, tylko zagrozili *strajkiem powszechnym*, jeżeli którakolwiek Kasa chorych ośmieli się założyć własne ambulatorjum, lub aptekę. Endecy - lekarze, kochający Boga i Ojczyznę, strajkiem grożą, jeżeli Kasa chorych przedsięweźmie środki dla racjonalnego i taniego leczenia swych członków.

W b. zaborze rosyjskim Kasy Chorych są tymczasem tylko w Warszawie, Zagłębiu Dąbrowskiem, a w najbliższym czasie będzie otworzona Kasa chorych w Łodzi. Tu więc walka toczy się głównie w Warszawie. Tu pasko - lekarze starają się głównie o to, przy pomocy mających powstać Izb Lekarskich, by utrudnić Kasom dobór lekarzy z jednej strony, a narzucić swe warunki — z drugiej. Organizacje pasko - lekarzy postanowiły, że żaden lekarz nie może leczyć w Kasie chorych bez ich zezwolenia i bez uwzględnienia tych warunków, jakie one podyktują.

Tak się przedstawia sprawa dziś, kiedy Kasy chorych dopiero powstają i organizują się. Pasko - lekarze szykują się do walki i nie przebierają w środkach. Pomaga im w tem Rada Miejska, której wiceprezesem jest lekarz Rychliński, pomaga Magistrat, gdzie interesy paskarzy wszelkich fachów znajdują gorące zrozumienie.

Zdawałoby się, że przeciwdziałać powinnoby Ministerjum Zdrowia Publicznego, jako do tego powołane. Cóż? Kiedy w tem ministerjum siedzą lekarze, a tych obowiązują specyficzne zasady „etyki" lekarskiej, solidarność fachowa.

Dlatego też około Kas chorych i w ich obronie powinny wystąpić już dziś wszystkie organizacje proletarjackie, jako bezpośrednio zainteresowane, oraz powinny poprzeć usiłowania tych nielicznych lekarzy-społeczników, którzy w Kasach chorych pracują i chcą dla nich pracować.

Wi — ski.

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się zeszyt Nr. 1 i 2 *Przeglądu Administracyjnego* dwutygodnika, poświęconego teorji i praktyce prawa administracyjnego.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Zblizka i zdaleka.

GODY „DZIENNIKA LUDOWEGO".

Jutro w socjalistycznem Chicago święto! „Dziennik Ludowy" obchodzi tam uroczyście rocznicę swego istnienia i powodzenia. I związek nasz z „Dziennikiem Ludowym", z jego redaktorami, współpracownikami i czytelnikami jest tak bliski, że odczuwamy tu dzisiaj ich radość, ich dumę, ich zadowolenie ze spełnionego czynu, ich nadzieje na przyszłość piękniejszą jeszcze i wspanialszą od teraźniejszości. Nie byle to co — stworzyć dziennik robotniczy, socjalistyczny na obczyźnie. To wielka rzecz — stworzyć dom taki podwaliny położyć i na tych podwalinach ściany dźwignąć, krokwiami ściany pokryć, dach na krokwiach położyć, otynkować i osuszyć... Wielka to rzecz dom taki zaludnić, duchem go wypełnić, stworzyć żywy organizm pełen ruchu i inicjatywy, organ opinji, kazalnicę, dzwonnicę, jednocześnie, punkt zborny dla wszelkiej pracy zbiorowej, dla wszelkiego zbożnego czynu, dla inicjatywy, dla kształcenia i organizowania młodszego pokolenia.

Robotnik, szukający chleba za Oceanem, ciężko pracujący na tego chleba kawałek sto razy wyklinający los, który go za Ocean pognał, w „Dzienniku" znajduje ostoję, tu jest łzawnica, która wchłania wszystkie jego żale, skargi, przekleństwa. To jest kościół, który zaspokoi wszystkie jego tęsknoty. Tu on, robotnik polski,—ziarnko piasku rzucone na brzeg oceanu, widzi i wie, że nie jest sam jeden, odosobniony, zapomniany, ale że stanowi cząstkę wielkiej całości, której na imię — polska klasa robotnicza.

Mijają pokolenia, wracają jedni, którzy tęsknoty opanować nie umieli, pomimo istnienia organizacji i pisma; na ich miejsce wędrują inni. Ktokolwiek zjawi się na obcym brzegu towarzysz, czy robotnik tylko, jeszcze nie towarzysz pismo każdego przygarnia. Pismo opowiada, co się dzieje w kraju. Mówi prawdę. Oświeca. Zdejmuje bielmo z oczu. Poucza, kto patrjota, kto szalbierz tylko i „businessman", co Ojczyzną, patrjotyzmem handluje tak samo, jakby handlował „komarowem sadłem" w aptece albo starą odzieżą na jarmarku... W czasach, gdy w kraju szalała cenzura, tam robotnik, pod batem moskiewskim czy pruskim wychowany, dowiadywał się prawdy: kto jego krajem rządzi, jak rządzi, i jakich ma w rodakach własnych pomocników. Ten robotnik polski zdobywał niekiedy — tęskniąc do niej Ojczyznę, jakiej nie znał i poprzysięgał walkę o jej wyzwolenie. Wracał i szedł w szeregi bojowników o lepsze jutro pod sztandarem P. P. S.

Tam, robotnik, któremu kraj nie dał oświaty, bo jej dać nie mógł, nie miał siły — uczyć się czytać, uczył się gazety rozumieć, a wraz z gazetą rozumieć, co to jest życie polityczne kraju, co to jest życie społeczne — klasy, ich prawa, ich przywileje, ich wyzysk. Co to są prawa człowieka i co czynić, aby je zdobyć, co to są prawa obywatela i jak się ludzkość natrudziła i nakrwawiła, aby je otrzymać, wzmocnić, utrwalić...

Wielką jest służba takiego dziennika na dalekiej obczyźnie! Trud bezcenny. Bezcenna też zasługa. Czytelnik tego dziennika nie jest samotny, dzięki dziennikowi. Ale dziennik jest samotny, jest odosobniony. Ma wokoło wrogów tylko, czyhających na jego byt, na jego dobrą sławę, na jego imię. Jego współpracownicy — wystawieni są na oszczerstwa, stawiani co dnia pod pręgierz, jako wrogowie ojczyzny, wrogowie ludu, zdrajcy zaprzedani „Żydom i masonom". Z krajem stosunki są dalekie. Zrywają się powoli więzy przyjaźni, łączność ideowa. Gorycz zalewa serce, zwątpienie umysł przysłania. „Trzeba wracać. Muszę wrócić. Nie wytrzymam". Takie głosy wewnętrzne słyszy każdy współpracownik takiej dalekiej placówki.

Ale jednocześnie inny — najlepszy głos — dajmo - nion Sokratesa woła donośnie: „zostań! trzeba zostać i trwać i wytrwać! Tu cię los postawił, na wysuniętej placówce na niebezpiecznym posterunku. Zostań i trwaj! Jesteś przecie żołnierzem. Żołnierzem wolności' a nie gryzipiórkiem, najemnikiem kapitału. Jesteś przecie mularzem, co nowy gmach Pracy i Jutra buduje. Znosisz cegiełki, wiążesz je gliną, cementem, belkami żelaznemi przekładasz. Daleko jeszcze do szczytu. Zaledwie fundamenty stoją — i ty, żołnierzu wolności i socjalizmu miałbyś odejść?"

I żołnierz zostaje. I pismo trwa. I nowe młode siły przychodzą z pomocą, z odsieczą, z nową, w kraju czerpaną energją.

W takich warunkach towarzysze nasi z „Dziennika Ludowego", redaktorowie i ich czytelnicy gromadzą się dzisiaj, aby miłosnem okiem objąć całą długą drogę dotąd przebytą i spojrzeć w przyszłość, hen! poza linję błękitną widnokręgu. Oto cośmy zdziałali. Oto, czem jesteśmy. Oto, czem chcielibyśmy być. I będziemy.

Niechaj na ich stoły biesiadne sypią się listki pachnących róż. Niechaj wiedzą, że tu w kraju, w starej borykającej się, walczącej o przyszłość Ojczyźnie — biją serca braterskie równym ich sercom rytmem, że ich radości są naszemi, ich smutki naszemi, ich troski i marzenia naszemi.

My jedni tu i tam! Jedni w walce, jedni w marzeniu. Jedne są nasze cele, jedna droga.

Niech nam żyje, niech rozwija się, trwa i zwycięża bojownik sprawy naszej, wytrwały, niezmożony, nieugięty „Dziennik Ludowy".

Henryk Bezmaski.

Przeciwko wydzierżawieniu Żeglugi Państwowej

Dowiadujemy się, że M. R. P., które traktuje Żeglugę, jako instytucję tymczasowo będącą w rękach Rządu, postanowiło drogą porozumienia się z założonym niedawno konsorcjum prywatnym oddać w dzierżawę Żeglugę na warunkach niekorzystnych dla skarbu Państwa, za minimalnym czynszem dzierżawnym, dopuszczając tylko Rząd w połowie do ewentualnych zysków, które mogą być tendencyjnie ukryte w braku odpowiedniej kontroli.

Tranzakcje tego rodzaju winny odbywać się drogą publicznej licytacji, żeby zainteresować szerszy ogół. Rząd miałby niewątpliwie bardzo korzystne warunki dzierżawne, gdyż eksploatacja żeglugi w warunkach normalnych zawsze jest przedsiębiorstwem bardzo korzystnem. Radzimy M. R. P. wstrzymać się od zamierzonego wydzierżawienia rzecznego taboru państwowego, który przez użytkowanie zostanie zdemolowany. Godnem jest również zaznaczenia, że koszta utrzymania warsztatów portowych, które dotychczas obciążały budżet Żeglugi Państwowej i stanowiły stałą pozycje strat, zostają wyodrębnione i w dalszym ciągu będą ciężarem dla Państwa.

Przy niniejszym przytaczamy protest jaki został złożony przez Związek Zawodowy pracowników na drogach wodnych Rzeczypospolitej Polskiej t. j. pracowników Żeglugi Państwowej:

„Do Ministerjum Robót Publicznych w Warszawie.

Związek Zawodowy Pracowników na drogach wodnych Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się niniejszym do Ministerjum Robót Publicznych z gorącym protestem przeciw oddaniu Polskiej Żeglugi Państwowej prywatnym przedsiębiorcom. Jak z narażeniem życia ogół pracowników odebrał wrogowi w roku 1918 tabor żeglugi oddając Rządowi Rzeczypospolitej, tak dzisiaj stajemy do obrony przeciw nowemu bezprawiu, jakim jest oddanie majątku państwowego w ręce kapitalizmu. Deficyt nie jest przyczyną oddania żeglugi, bo takowy wcale nie istnieje, wziąwszy pod uwagę rok 1920, gdy inwazja bolszewicka wstrzymała całą komunikację na Wiśle, a statki oddane zostały do użytku i celów wojennych. Przyczynił się też wiele do tego w roku 1921 niski poziom wody na Wiśle, nie notowany w ciągu lat 30, jak i nieumiejętne kierownictwo złożone z osób niefachowych. Zdrowy rozum dyktuje, że o ile prywatne konsorcja ubiegają się o otrzymanie żeglugi w dzierżawę, to dowodzi, że widzą korzyści w eksploatacji tegoż przedsiębiorstwa.

Jako pracownicy Polskiej Państwowej Żeglugi i byli długoletni pracownicy Żeglugi przedwojennej, wiemy dobrze, jak powinna być prowadzona żegluga i jakie powinna dać zyski, zamiast strat. Wykazany przez Ministerjum Robót Publicznych deficyt żeglugi jest to wyłącznie koszt utrzymania i skutki skandalicznego prowadzenia warsztatów mechanicznych, które o ile nam wiadomo przy wydzierżawieniu Żeglugi mają być wyodrębnione.

Związek niejednokrotnie interpelował M. R. P. i składał w tej sprawie wyjaśnienia, na które stale nie otrzymywał odpowiedzi. Charakterystycznym jest fakt, że gdy przedsiębiorstwa prywatne rozpoczęły nawigację to Polska Żegluga Państwowa, która pomimo przeprowadzanej likwidacji powinna uruchomić kursy pasażersko-towarowe, jakie w względu na posiadane zapasy materjałów, nie przeszkadzając dalszemu postępowi likwidacji, dałyby poważne dochody Skarbowi, dotychczas nie uczyniła tego, z czego nasuwa się przypuszczenie o istnieniu ludzi znajdujących posłuch w Ministerjum świadomie przedstawiających żeglugę w świetle niewłaściwym.

W imię zasady „Vox populi, vox Dei" prosimy M. R. P. niechże głosy nasze znajdą echo słuszności pozostawienia Żeglugi Państwowej, eksploatacji tejże dla dobra i przyszłości Rzeczypospolitej Polskiej. My jak jeden mąż stajemy do ofiarnej pracy poświęcając siły i zdrowie na korzyść nie prywatnym kapitalistom, a jedynie dla dobra Ojczyzny.

Zarząd.

Identyczne protesty złożono jednocześnie pp. Marszałkowi Sejmu i Ministrowi Skarbu.

W obronie dzieci

W ciężkich warunkach znajduje się klasa robotnicza. Z każdej sprzyjającej sytuacji kapitał umie wyciągnąć dla siebie odpowiednie korzyści, klasa robotnicza tych sprzyjających warunków nigdy nie zaznaje.

Lecz w nierównie cięższem położeniu znajdują się dzieci tej samej klasy robotniczej. Dzieci przeżywają te same trwożne chwile co i ich ojcowie, gdy np. podczas bezrobocia lub strajku brakuje w domu chleba. Wypowiedzianą walkę ich ojcom, dzieci zaraz odczuwają ponieważ w izbach robotniczych zaczyna swe panowanie głód

W walkę klasową pośrednio wciągnięte jest i dziecko, dlatego też należy od najmłodszych lat

zwrócić na nie baczniejszą uwagę i zająć się nim sumienniej niż to czyni się dotychczas.

Do walki z kapitałem, do walki o wyzwolenie musimy wychować dzielnych bojowników.

Prawda, trudno jest robotnikowi zająć się swem dzieckiem, na to nie ma czasu i pieniędzy, społeczeństwo zaś nasze o wszystkiem umie myśleć, tylko nie o dzieciach robotnika.

Że tysiące dzieci pozbawione jest chleba, że są bez opieki, bez szkoły, co to kogo obchodzi. Poczciwa nasza miejska kołtunerja uważa, że szkoła dziecku robotnika niepotrzebna, że bez opieki dzieci niema, w głód nie wierzy.

I w tej sprawie klasa robotnicza należytego zrozumienia i poparcia nie znajdzie, tę sprawę robotnicy sami muszą ująć w swe dłonie, jest to najpewniejszy i najskuteczniejszy środek, aby zaradzić złemu.

Istnieje przecież w Warszawie Wydział Opieki nad dzieckiem, lecz Wydział ten nie jest tak popierany przez klasę robotniczą, jak na to zasługuje. A wszak Wydział ten specjalnie zajmuje się dzieckiem robotniczem.

Ileż to jest tych dzieci, którym potrzebna jest ta opieka. Ileż to sierot bez dachu nad głową i głodnych ileż to rodzin zgłodniałych i znużonych powraca z Rosji, a wszak też mają dzieci.

Ileż to dzieci - sierot w Warszawie, Żyrardowie, Zagłębiu, Częstochowie i innych ośrodkach robotniczych, które nocują codziennie w innem miejscu, nie mając stałego schroniska. Jak to wpłynie na dziecko? Czy w dziecku nie rozwija się włóczęgostwo i żebranina? Nie jest że to obowiązkiem naszym otoczyć te dzieci pieczołowitą opieką? Czyż pozostawić je tak i nadal? Wydział Opieki nad dzieckiem postawił właśnie sobie za zadanie nieść pomoc dzieciom robotniczym, lecz żeby ta pomoc była wydatną musi znaleźć poparcie w klasie robotniczej, robotnicy muszą zrozumieć konieczność istnienia Wydziału.

Zaradzić złemu wtenczas tylko będzie można, jeżeli klasa robotnicza zrozumie i pośpieszy z pomocą, gdyż, to co otrzymuje Wydział od Ministerjum Opieki Społecznej, nie pokrywa nawet części wydatków. Patrzeć obojętnie na niedolę tych dzieci - sierot, byłoby przestępstwem. Nie zwlekając należy śpieszyć z pomocą, dopóki czas.

Natalja Karpińska.

List otwarty

do Pana Ministra Poczt i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej.

Paryż, dnia 11 marca 1922 r.

Szanowny Panie Ministrze!

Prasa polska pracuje w warunkach wyjątkowo ciężkich, szczególniej kiedy chodzi o informację zagraniczną. Redakcje nasze dokładają wiele starań, aby posiadać własnych korespondentów. Korespondenci paryscy, pracujący na najważniejszej dla Polski placówce zagranicą, mogą informować swe dzienniki drogą telegraficzną lub listownie.

Drogą pierwszą posiłkować się możemy, oczywiście, tylko w rozmiarach bardzo ograniczonych. Pozostaje więc droga listowna. Ta ostatnia funkcjonuje skandalicznie i to — co faktami stwierdzić możemy — wyłącznie z winy władz polskich. Jednemu z naszych kolegów zginęło w ciągu miesiąca 9 listów na 20 wysłanych. Drugi skarży się, że jego listy dochodzą dopiero po 10 lub 12 dniach do Redakcji.

Tej metody nie trzymają się władze francuskie, albowiem korespondencje naszych kolegów, pisujących do tutejszych dzienników z Polski, dochodzą na czwarty dzień.

Fakty te są karygodne. Protestujemy przeciwko nim, albowiem z powodu tego rodzaju postępowania naszych urzędów, cierpią czytelnicy naszych dzienników, którzy bardzo często nie mają we właściwym czasie niezbędnych informacji ani oświetlenia wydarzeń. Z tego powodu cierpimy również my, albowiem owoce naszej pracy dziennikarskiej są częstokroć bezużytecznie marnowane. To wszystko nie dodaje autorytetu naszym władzom.

Wszelkiemi sposobami próbowaliśmy zaradzić złemu: daremnie. Stoimy zawsze wobec tej alternatywy: albo list nasz powierzyć poczcie i mieć 30 szans na 100, że zginie, a w najlepszym razie dojdzie po 10 dniach; albo przesłać list „okazją", która jednak coraz rzadziej się zdarza.

Ufamy, iż Szanowny Pan Minister zechce nareszcie sytuacji tej położyć kres. Władze polskie mają obowiązek czuwania nad tem, aby wszystkie nasze listy dochodziły we właściwym czasie do naszych Redakcji, bez względu na ich zabarwienie polityczne.

W imieniu korespondentów paryskich:
Hieronimko, korespondent „Robotnika".
Kazimierz Smogorzewski, korespondent „Gazety Warszawskiej".

P. S. Inne pisma polskie prosimy o przedruk niniejszego.

***

Skargi na nasze urządzenia pocztowe nie są odosobnione. Powtarzają się stale. Nietylko obywatele polscy, ale i cudzoziemcy aż do posłów i poselstw cudzoziemskich zanoszą skargi do władz na opieszałe funkcjonowanie poczty. Rada Ministrów zajmuje się tą sprawą. Umieszczamy list korespondentów paryskich prasy polskiej w nadziei, że władze polskie zrozumieją powagę sprawy i potrafią jej zaradzić. Czyżby czekały na interpelacje sejmowe, albo co gorsza na interpelacje deputowanych francuskich, angielskich i włoskich w Paryżu, Londynie i Rzymie?

Redakcja.

Łotewscy ministrowie o Łotwie

Wczoraj p. poseł łotewski zaprosił przedstawicieli prasy warszawskiej na konferencję. Konferencja odbyła się w hotelu Bristol. Łotewski prezydent ministrów i min. spraw zagranicznych p. Mejerowicz, wyłożył zasadnicze linje polityki zagranicznej swego kraju. Omawiał kolejno stosunek Łotwy do wszystkich sąsiadów, stwierdzając, że stosunek ten jest zupełnie dobry i poprawny. Co do Rosji sowieckiej, p. Mejerowicz nie wierzy, aby stamtąd groziło niebezpieczeństwo. P. Mejerowicz szczegółowiej omawia stosunek do Polski. Zachodzą między nami nieporozumienia, które jednak mogą i powinny być usunięte. Dla Łotwy reforma rolna była koniecznością polityczną, zwłaszcza dla przeciwstawienia się bolszewizmowi. Reformę tę przeprowadza się od dwóch lat — i oczywiście nie może być mowy o zmianie jej zasad. Natomiast Rząd i większość sejmowa zdecydowane są przeprowadzić ustawę o odszkodowaniu za wywłaszczone majątki. Ustawa ta szczególnie liczyć się będzie z interesami obcych poddanych, którzy otrzymają odszkodowanie w rozmiarze przedwojennej wartości majątków. Druga sprawa — to zagadnienie mniejszości narodowych. Otóż Łotwa, jako państwo demokratyczne, należące do Ligi narodów, a tem samem zobowiązane do przestrzegania zasad tej Ligi — zrobi wszystko, co należy, aby mniejszościom narodowym, w tej liczbie i Polakom, zapewnić prawa językowo-kulturalne. Wreszcie sprawa granicy polsko-łotewskiej. Chodzi tu o część pow. iłłukszstańskiego. Dla Łotwy sprawa ta jest rozstrzygnięta przez arbitraż między nią a Litwą. Jeżeli jednak Polska zgłasza swoje pretensje do tych gmin, to sprawa między nią a Łotwą może być rozstrzygnięta również przez arbitraż (rozjemstwo).

Co do Litwy, to Łotwa uznaje ją jako państwo niepodległe i suwerenne. W sporze między Polską a Litwą co do Wilna, Łotwa zachowuje całkowitą neutralność. Łotwa nie wchodzi w to, jak będzie rozstrzygnięta sprawa Wilna, pragnie tylko gorąco, aby była rozstrzygnięta na drodze pokojowej.

P. Mejerowicz uznaje blok pięciu państw bałtyckich (Polski, Litwy, Łotwy, Estonji i Finlandji) za konieczny. Przebieg konferencji warszawskiej uważa za zupełnie zadowalający.

Następnie łotewski minister skarbu p. Kalnin mówił o położeniu gospodarczem Łotwy. Wojna zupełnie Łotwę zniszczyła— odbudowa więc życia gospodarczego była i wciąż jest jeszcze połączona z wielkiemi trudnościami. Dźwignią odbudowy stało się rolnictwo i dziś już Łotwa może sama się wyżywić. O wiele gorzej jest z przemysłem — przemysł jednak ma warunki rozwoju wobec tego, że na podstawie umowy handlowej z Rosją towary do Rosji idą bez cła. Handel zwłaszcza tranzytowy ma przed sobą świetne warunki rozwoju. Aby ułatwić Rosji sowieckiej handel z zagranicą, Łotwa pozwoliła jej utrzymywać w swoich miastach wielkie składy rosyjskich art. wywozowych: lnu, konopi, drzewa budulcowego, nafty itd. Były wielkie trudności komunikacyjne, tak np. Łotwa musiała naprawić do 200 mostów kolejowych. Most na Dźwinie pod Dźwińskiem wkrótce już będzie odbudowany, tak że stosunki handlowe polsko-łotewskie będą mogły odbywać się normalnie. P. Kalnin zwrócił uwagę na to, że w lecie odbędzie się w Rydze wystawa przemysłowa i że pożądany jest udział w niej wystawców polskich.

Przechodząc do stosunków skarbowych, p. Kalnin mówił, że wstępując do Rządu, postawił jako warunek jaknajwiększe ograniczenie wydatków. Jednocześnie przez podwyżkę podatków powiększył dochody trzy — a nawet czterokrotnie. P. Kalnin — łotewski Michalski — jest wielkim wrogiem „etatyzmu", nie lubi też 8-godz. dnia rob. (nie wspomniał jednak, że sejm łotewski przyjął już w drugiem czytaniu ustawę o 8-godz. dniu rob.). Dążeniem p. Kalnina jest jaknajrychlej zastąpić rubel łotewski „łatem" wartości franka. Zamiana będzie dokonana w stosunku: 50 rubli łotewskich równa się frankowi. Kurs rubla łotewskiego w stosunku do dolara i do franka szwajcarskiego już się od dłuższego czasu ustalił.

Na tem konferencja skończyła się.

Konferencja bałtycka.

Dnia 15 b. m. o g. 11 przed poł. prezydent ministrów Republiki łotewskiej, p. Mejerowicz odbył z p. ministrem spraw zagranicznych, Skirmuntem, naradę w sprawach polsko-łotewskich. W naradzie tej brał udział poseł polski w Rydze, p. minister pełnomocny Jodko. O godz. 12 w południe odbyło się plenarne zebranie komisji politycznej i ekonomicznej, na którem ponownie stwierdzono najdalej idącą zgodę poglądów, co do poruszonych kwestji. O godz. 14 odbyła się narada ministrów czterech państw, następnie zaś miały miejsce obrady obydwóch komisji: ekonomicznej i politycznej. Obrady plenarne będą się odbywały w dalszym ciągu 16 b. m. o g. 11-ej. (PAT.).

***

Wczoraj odbyły się ostatnie posiedzenia komisji politycznej i ekonomicznej, poczem obie komisje obradowały łącznie. Odbyła się również narada czterech ministrów z udziałem dyr. dep. polit. M. S. Z. p. Zaleskiego.

Dziś odbędzie się plenarne posiedzenie czterech delegacji oraz końcowa narada czterech ministrów. Spodziewane jest przyjęcie wniosków, opracowanych przez obie komisje i ogłoszenie urzędowego komunikatu o wynikach konferencji.

Po oficjalnych przyjęciach końcowych w piątek nastąpi wyjazd członków delegacji.

Kronika sejmowa.

PODATEK DOCHODOWY. NOWA SKALA OBLICZEŃ.

Na komisji skarbowo-budżetowej debatowano nad rządowym projektem zmian w podatku dochodowym. Według projektu, minimum, wolne od podatku, podnosi się do 180 tys. Od 180 do 200 tys. pobiera się 1000 mk. rocznie, czyli stopa procentowa wynosi ½%. Stopa rośnie do 30 milj. — do 25%. Powyżej 30 miljonów utrzymane zostaje „lex Moraczewski", podnoszące stopę do 35 proc.

Druga część ustawy dotyczy osób, żyjących z pracy, robotnika, urzędnika etc. Minimum wolne od podatku zaczyna się od 300 tysięcy i stopa podatkowa wynosi od 300 do 480 tys. — 0.2%, od 480 do 600 tys. 0.3%, od 600 do 800 tys. — 0.4%, od 800 tys. do miljona 0.5%. Następnie skala rośnie nieco szybciej i dochodzi przy zarobku, sięgającym 30 miljonów do 20%.

Wskutek tej noweli zmniejszy się znacznie ilość podatników. Projekt ustawy jest b. jasny i przejrzysty, i łatwy do wykonania.

ORDYNACJA WYBORCZA.

Komisja Konstytucyjna załatwiła wczoraj sprawę liczby mandatów w następujących okręgach:

1. W Galicji Wschodniej bez zmian w redakcji podkomisji.
2. W Małopolsce Zachodniej również bez zmian przyczem Z. P. P. S. zgłosił wniosek mniejszości o wyodrębnieniu Zagłębia Chrzanowskiego z okolicznych okręgów wiejskich.
3. Okręgi wschodnie w Kongresówce, przyczem wnioski N. P. R., P. P. S. o zmianach w okręgu białostockim odłożono do następnego zebrania, pozatem powiat lubartowski zaliczono do okręgu wspólnego z chełmskim i lubelskim.

Kronika polityczna.

NOWE ISKRY SOWIECKIE.

W chwili, gdy świat cały dąży do pokoju, Sowiety udają niepokój — i rozpoczynają znowu kampanję iskrzących not. „Zaniepokoiła" militarystów sowieckich konferencja bałtycka, odbywająca się w Warszawie. Każdy wie doskonale — a Sowiety najlepiej — że ta konferencja właśnie jest jednym z wybitnych objawów i drogowskazów pokojowych. Ale Sowiety boli to, że w konferencji bierze udział Polska, że intryga p. Fürstenberga - Haneckiego, obliczona na przeciwstawienie państw bałtyckich Polsce, nie powiodła się. Bez cienia nawet dowodu użalają się na rzekomo grożące im „niebezpieczeństwo". „Niebezpieczeństwo" to zmyślają również w tym celu, aby wobec 30 mil. głodnych w Rosji usprawiedliwić ogromne wydatki na półtoramiljonową armję. Zresztą ta „czerwona armja" to jedyna instytucja w Rosji, której kurczowo chwyta się ideologja komunistyczna. W gospodarce niema nawet śladu komunizmu — komunizm bolszewicki jedyną swoją ostoję znalazł w — militaryźmie, w szabelce Trockiego i nawróconych na sowiecką wiarę carskich generałów - oprawców w rodzaju Słaszczowa.

Rząd sowiecki czepia się kolejno wszystkich swoich sąsiadów: ostatnio najgroźniej iskrzył do Finlandji, teraz znowu grozi Polsce.

Mamy nadzieję, że nasze Min. Spraw Zagr., odpowiadając spokojnie na zaczepki, nie pominie jednak zachowania się Trockiego i wskaże, gdzie jest rzeczywista groźba dla pokoju europejskiego.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-SOWIECKIE.

Rokowania gospodarcze polsko - rosyjsko - ukraińskie posuwają się naprzód. Wczoraj obradowała komisja handlowa, dziś ma się odbyć posiedzenie plenarne członków obu delegacji. Posiedzenie komisji komunikacyjnej odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SANITARNA.

Przygotowania do Międzynarodowej Konferencji Sanitarnej w Warszawie są na ukończeniu. Do Warszawy przybył z ramienia Ligi Narodów dr. Rajchman.

Inauguracyjne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dn. 19 marca. Pierwsze plenarne zebranie, które ustali porządek obrad i program prac, zapowiedziane jest na poniedziałek. Oczekiwany jest przyjazd ok. 150 delegatów. Z całej prawie kuli ziemskiej.

***

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Gdańsku obrady przedstawicieli Polski i Gdańska w sprawie postanowień wykonawczych do umowy polsko-gdańskiej.

Delegacje wybrały trzy komitety, mianowicie: dla spraw spirytusowych i sacharyny, dla sprawy natychmiastowego zniesienia granicy gospodarczej i otwarcia szos, tudzież zaopatrzenia w. m. Gdańska w naftę i sól. Prace podkomisji rozpoczęły się natychmiast. Obrady potrwają trzy do czterech dni.

PODZIAŁ FUNDUSZÓW UBEZPIECZENIOWYCH.

Min. b. dzielnicy pruskiej komunikuje: dnia 14 b. m. o g. 3 pp. zaczęły się zgodnie z artykułem 312 Traktatu Wersalskiego posiedzenia komisji arbitrażowej, mającej przedłożyć Radzie Ligi Narodów wnioski w sprawie przelania przez rząd niemiecki na rząd polski funduszów, przeznaczonych na zapewnienie działalności wszystkich ubezpieczeń społecznych na terytorjum województwa poznańskiego i pomorskiego. W skład komisji wchodzą: p. Abbiate, b. senator imieniem Włoch, p. Linsdteadt, prezes rady handlowej w Sztokholmie, oraz p. Mozer, prof. uniwersytetu w Bernie Szwajcarskim. Jako pełnomocnik rządu niemieckiego występuje p. Baurin, tajny radca ministerjum pracy. Pełnomocnikiem polskim jest dr. Stanisław Wachowiak — wiceminister b. dzielnicy pruskiej. Jako rzeczoznawcy ze strony Polski występują: dr. Jurkiewicz, dyr. Departamentu pracy i opieki społecznej, p. Barański, naczelnik wydziału departamentu pracy, p. Wybieralski — dyr. ubezpieczeń krajowych w Poznaniu.

***

Przybył do Warszawy z Ukrainy sowieckiej pociągiem repatrjacyjnym tow. Kazimierz Pietkiewicz, stary zasłużony działacz socjalistyczny, skazany w r. 1906 na 4 lata katorgi, którą odbył w Wierchojańsku.

ZAPRZECZENIE P. KORFANTEGO.

Poseł Korfanty oświadcza, za pośrednictwem P. A. T., że nieprawdziwa jest wiadomość, podana przez niektóre pisma polskie, jakoby zgłosił swe przystąpienie do narodowej partji robotniczej.

LIKWIDACJA MIN. B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 8 marca postanowione zostało wydzielenie zarządu spraw wewnętrznych z zakresu działania ministerjum b. dzielnicy pruskiej i przekazanie go ministrowi spraw wewnętrznych z dniem 15 marca r. b. względnie, o ile rozporządzenie o przekazaniu ukaże się w „Dzienniku Ustaw", po tym terminie, z dniem ogłoszenia powyższego rozporządzenia istniejący dotychczas departament spraw wewnętrznych min. b. dzielnicy pruskiej wchodzi jako departament V-ty w skład min. spraw wewnętrznych, zatrzymując dotychczasowy zakres działania. Celem przygotowania objęcia zarządu spraw wewnętrznych przyjechali d. 14 b. m. do Poznania delegaci min. spraw wewnętrznych, dyrektor departamentu administracyjnego, p. Lenc, jego zastępca dr. Kencki oraz dyrektor departamentu bezpieczeństwa p. Urbanowicz.

TELEGRAMY.

Strajk w Poznańskiem i na Pomorzu.

ZWIĄZEK PRZEDSIĘBIORCÓW ODRZUCA PROJEKT SĄDU ROZJEMCZEGO.

Poznań, 15 marca. (A. W.). W środę 15 b. m. okręgowy związek pracodawców nadesłał do departamentu pracy zawiadomienie, iż nie może się zgodzić na wysunięte przez rząd propozycje sądu arbitrażowego — jedynie przystaje na kontynuowanie już rozpoczętych pertraktacji. Na odbytem przed południem posiedzeniu z pracobiorcami przedstawiciele ich w dalszym ciągu oświadczyli, iż podtrzymują propozycję arbitrażu. Obecnie sytuacja jest taka, iż o ile okręgowy związek pracodawców na arbitraż się nie zgodzi, to już rano 16 b. m. wybuchnie strajk w Bydgoszczy i Toruniu, po południu zaś w Poznaniu. Przedstawiciele pracobiorców oświadczyli, że walkę narzuconą im przez pracodawców podejmą powodowani koniecznością. O g. 4 po poł. odbyła się u wojewody Celichow-

skiego konferencja przedstawicieli związku pracodawców przy udziale delegatów miejscowego departamentu pracy ministerjum pracy i opieki społ. z Warszawy. Związek pracodawców po krótkiej naradzie stanowczo i definitywnie odmówił przychylenia się do propozycji rządu. Wobec tego delegaci rządu oświadczyli, że uważają swoją misję za ukończoną. Strajk obejmie wszystkie gałęzie przemysłu.

STRAJK POWSZECHNY W GRUDZIĄDZU.

Toruń, 15 marca. (PAT). Wczoraj odbył się w Grudziądzu wiec robotników wszystkich prawie zawodów, na którym uchwalono strajk generalny. Dziś 15 b. m. o godz. 10 min. 30 rano rozpoczęli strajk wszyscy robotnicy grudziądzkich zakładów przemysłowych łącznie z robotnikami zakładów użyteczności publicznej, jako to: elektrowni, gazowni i wodociągów. Tramwaje nie kursują; w zakładach użyteczności publicznej praca, jakkolwiek z trudnością, utrzymywana jest przez inżynierów i uczniów szkoły mechanicznej.

Dziś odbyło się w Bydgoszczy zebranie związku pracodawców Pomorza i okręgu bydgoskiego. Na zebraniu tem będzie omawiana sprawa podwyżki płac robotniczych.

Rokowania górnośląskie na ukończeniu

USTALANIE OSTATECZNEGO TEKSTU. ROLA P. CALONDERA.

Genewa, 14 marca. (PAT). W obecnym stadjum rokowań prace nad konwencją w sprawie Śląska przedstawiają się w następujący sposób. Utworzony został komitet redakcyjny, złożony z prawników. W skład komitetu wchodzą: z ramienia Polski radca Schlegerberger. Przewodniczącym komitetu jest prof. Koekenbeck, radca prawny Ligi Narodów, wyznaczony na stanowisko przewodniczącego przez prezydenta Calondera. Komitet bada szczegółowo projekty warunków konwencji, opracowanej w podkomisjach, oraz ustala ostateczny tekst francuski, jedynie obowiązujący. Komitet pozostaje w bezustannym kontakcie z pełnomocnikami obu rządów min. Olszewskim i min. Schifferem. Ze względów technicznych prace postępują dość powoli, szczególnie wpływa na to konieczność dokładnego ustalenia tekstu w języku francuskim, do współpracy nad tem powołano kilku profesorów uniwersytetu genewskiego.

Dotychczas komitet redakcyjny ustalił ostatecznie tekst następujących rozdziałów konwencji: ustrój celny, węgiel, produkty górnicze, ogólne postanowienia prawne, drobny ruch pograniczny. Przejrzano i uzgodniono przepisy wszystkich tych części konwencji, w których poruszone są kwestje celne.

Komisja spraw mniejszości nie ustaliła jeszcze tekstu, gdyż zachodzą poważne rozbieżności zdań w zapatrywaniach na sprawę praw mniejszości. Jutro rozpoczynają się obrady w sprawie szkolnictwa, a następnie w sprawie języka wykładowego w niemieckiej części G. Śląska.

Komisja 12-ta, zajmująca się sprawą kompetencji komisji mieszanej i trybunału rozjemczego, odbywa codziennie dwa posiedzenia. Obecnie zajmuje się ona sprawą prawodawstwa na Górnym Śląsku.

Pełnomocnicy obu rządów ustalili listę punktów spornych, które ewentualnie będą posłane arbitrażowi. Pierwotnie lista obejmowała 14 punktów. Obecnie, skutkiem konferencji bezpośrednich pomiędzy obu pełnomocnikami lista ta znacznie zmalała, jednakże kilku zasadniczych kwestji dotąd polubownie nie załatwiono, chociaż obie strony ujawniają dążenie do porozumienia. Prezydent Calonder zaofiarował swoje pośrednictwo. Dopiero wtedy, gdy pośrednictwo to nie doprowadzi do pomyślnych wyników, nastąpi arbitraż. W tym wypadku każdy z pełnomocników przedstawi arbitrowi memorjały, uzasadniające jego stanowisko, niezależnie zaś od tego odbędzie się rozprawa publiczna, na której obaj pełnomocnicy przedstawią ustnie swoje tezy. W tym stanie rzeczy projektowany pierwotnie termin rokowań będzie musiał, pomimo natężonej pracy, uledz pewnej zwłoce. W każdym razie podpisanie konwencji nastąpi najpóźniej w pierwszych dniach kwietnia.

Niebawem delegacja polska przystąpi do opracowywania tekstu polskiego konwencji, która zawierać będzie około 600 artykułów.

SPRAWY JĘZYKOWE I WYZNANIOWE.

Genewa, 15 marca. (PAT). Dziś odbyły się dwie konferencje obu przewodniczących komisji do spraw mniejszości, dr. Wasserbergera i ministra Lewalda. Na konferencji omawiano kwestje sporne i ustalono, że Niemcy podpiszą w sprawie mniejszości polskiej takie samo zobowiązanie, jakie przyjęła Polska w traktacie z głównemi mocarstwami 28. 6. 1919 r. Ustalono dalej, że układ w sprawie mniejszości zawierać będzie oddzielne przepisy, uwzględniające specjalnie potrzeby obu mniejszości, a dotyczące: 1) ogólnych praw obywatelskich, 2) spraw kościelnych, 3) szkolnictwa, 4) języka w sądownictwie, 5) języka w administracji, 6) organów kompetentnych do załatwiania spraw mniejszości. Niemcy zrzekli się swego postulatu wprowadzenia narzecza śląskiego, jako języka wykładowego, do szkół mniejszości polskiej. Postanowiono dalej, że kościół ewangelicki polskiej części G. Śląska nie będzie pozostawał w zależności od władz kościelnych pruskich. Dla zlikwidowania sprawy stosunku kościoła ewangelickiego do władz kościelnych pruskich przewidywany jest termin jednoroczny.

O KASĘ GWARECKĄ W TARNOWSKICH GÓRACH

Genewa, 15 marca. (PAT). Pełnomocnik polski Olszowski otrzymał dzisiaj depeszę ze Śląska donoszącą o próbie niemieckiego zarządu kasy gwareckiej w Tarnowskich Górach, wywiezienia aktów kasy dla uniemożliwienia delegatom polskim sprawdzenia stanu majątku kasy. Jak wiadomo, pomiędzy polskim pełnomocnikiem Olszowskim a niemieckim pełnomocnikiem Schifferem zawarty został układ w sprawie podziału tego majątku. Pozatem depesza komunikuje o postawie zarządu kasy gwareckiej względem żądań delegatów polskich, która uniemożliwia prowadzenie rokowań stosownie do decyzji pełnomocników w Genewie. Minister Olszowski zakomunikował natychmiast wiadomości powyższe Schifferowi oraz w wystosowanem do niego piśmie zażądał: 1) natychmiastowego dopuszczenia do zarządu kasy polskiego męża zaufania, 2) dopuszczenia komisarzy polskich do archiwum kasy, 3) poczynienia kroków, mających na celu zagwarantowanie nietykalności majątku kasy, 4) wydania instrukcji wyznaczonym do podziału majątku komisarzom niemieckim, którzyby umożliwiły wznowienie rokowań.

PISMO W SPRAWIE GWAŁTÓW NIEMIECKICH.

Genewa, 15 marca. (PAT). Delegat polski do rokowań górnośląskich, minister Olszowski, wystosował do prezydenta Calondera pismo, w którem przyłączając tekst depeszy prezesa naczelnej rady ludowej, Rimera, o ostatnich zamachach niemieckich w okręgu olewskim i Sobiszowicach, zwraca się do p. Calondera z prośbą o zwrócenie uwagi delegacji niemieckiej na konieczność jej interwencji u rządu Rzeszy dla zapobieżenia w przyszłości podobnym gwałtom niemieckim.

Przed konferencją w Genui.

PROGRAM BEZ ZMIAN.

Nauen, 15 marca (P. A. T.). (Radjo). Według wiadomości z Rzymu porządek dzienny konferencji genueńskiej oparty będzie ściśle na uchwałach powziętych w Cannes. Utworzone zostaną cztery komisje: 1) odbudowy Rosji, 2) finansowa, 3) dla kwestii ekonomicznych i 4) dla spraw ceł i komunikacji.

SPRAWA DŁUGU NIEMIECKIEGO.

Berlin, 15 marca. (PAT). „Times" donosi, że konferencja ministrów skarbu wydała ten wynik, iż uchwały powzięte w Cannes pozostają niezmienione i że suma długów 720 miljonów marek w złocie również nie będzie zmieniona.

UDZIAŁ DELEGATÓW LIGI NARODÓW.

Londyn, 15 marca (A. W.). Według informacji prasy angielskiej włoski minister spraw zagranicznych zaproponował rządom zwołującym konferencję genueńską zaproszenie do udziału w konferencji po trzech delegatów z komisji gospodarczej i finansowej Ligi Narodów.

NIEURZĘDOWY PRZEDSTAWICIEL AMERYKI.

Berlin, 15 marca (A. W.). Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Harding zwrócił się do b. prezesa „National City Bank" Vanderlipa, aby nieurzędowo reprezentował Amerykę na konferencji w Genui.

— „Petit Parisien" donosi, że na Quai d'Orsay nie otrzymano dotychczas żadnej depeszy iskrowej rosyjskiej, żądającej udziału sowietów w londyńskiej konferencji rzeczoznawców.

— Przedstawiciel rządu sowietów w Rzymie, Worowskij wręczył ministrowi spraw zagranicznych Szancerowi nową notę Cziczerina, w której Cziczerin domaga się szczegółowych gwarancji dla osób i bagażu delegacji rosyjskiej na konferencję genueńską. Ponadto nota zawiera nowe wyjaśnienia co do stanowiska sowietów w sprawie programu konferencji.

Expose włoskiego prez. ministrów

Rzym, 15 marca (P. A. T.). (Agencja Stefani). Dzisiaj prezydent ministrów Facta w związku z przedstawieniem nowego gabinetu parlamentowi wygłosił w izbie i w senacie ekspose rządowe. Przedewszystkiem prezydent ministrów wyjaśnił, w jaki sposób został utworzony obecny gabinet, który jest gabinetem koncentracyjnym. Dalej podkreślił konieczność wewnętrznego spokoju dla pracy. Pierwszym i zasadniczym warunkiem jest utrzymanie porządku. Wszyscy obywatele muszą być równi wobec prawa, musimy starać się o przywrócenie normalnych funkcji parlamentu, jako najwyższego sposobu kontroli. Budżet musi być poddany badaniu kontroli, aby dojść do równowagi finansowej trzeba porzucić środki nadzwyczajne a wejść na drogę zaprowadzenia normalnych stosunków finansowych. W sprawie polityki zagranicznej Facta zaznaczył: Włochy na terenie międzynarodowym

odniosły zwycięstwo nad nieprzyjacielem dzięki zasługom swych wojsk. Dzisiaj nie mają żadnych powodów do konfliktu z innemi narodami. W konsorcjum międzynarodowem Włochy grają rolę czynnika pokojowego. Podstawą naszej polityki zewnętrznej jest wierność względem narodów, które w obecnej wojnie walczyły po naszej stronie. Przyjaźń nasza dla Anglji jest tradycją i stanowi jedną z zasadniczych podstaw polityki włoskiej. Nasza serdeczna przyjaźń dla Francji jest oparta nietylko na pokrewieństwie rasy i języka, ale również na dawnych wspólnych świetnych tradycjach, oraz wspomnieniach krwi przelanej wspólnie w obecnej wojnie dla wspólnych ideałów. W stosunku do zwyciężonych narodów Włochy nie mają ani nienawiści, ani niechęci, lecz pełni są jaknajwiększej przychylności dla Niemiec, które były i będą jeszcze czynnikiem cywilizacji i postępu. W końcu oświadczył premjer: musimy mieć nadzieję, że Niemcy dotrzymają przyjętych na siebie zobowiązań i staną się w Europie w przyszłości czynnikiem pokoju i współpracy ekonomicznej z innemi narodami.

— Włoska Rada ministrów aprobowała program polityczny, przedstawiony przez Szancera. W polityce zagranicznej zapowiada on ścisłe przestrzeganie istniejących traktatów, a w pierwszym rzędzie odnośnie do Rjeki.

— Dzienniki rzymskie wyrażają zadowolenie z powodu rezygnacji Giurattiego ze stanowiska naczelnika rządu w Rjece. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajął rząd, tłómaczy się tem, że zamierza on jedynie w drodze legalnej ustanowić rząd w Rjece.

Z Rosji Sowieckiej

NOWA MOWA TROCKIEGO.

Moskwa, 15 marca (P. A. T.). Wczoraj w sali Wielkiego Teatru w Moskwie odbyła się konferencja przedstawicieli moskiewskiego sowietu, władz wojskowych i niektórych centralnych urzędów, na której przewodniczył Trocki. Konferencja miała na celu omówienie sytuacji Rosji sowieckiej wobec odłożenia terminu konferencji genueńskiej. Między innemi przemawiał Trocki, charakteryzując międzynarodowe położenie sowietów rosyjskich. Nie powiedział on nic nowego. Powtórzył te same podejrzenia o wrogich zamiarach względem Rosji sowieckiej Ententy i państw sąsiednich, z Polską na czele.

UCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY „KRASNYCH KAMANDIRÓW".

Moskwa, 15 marca. (A. W.). W dniu 10-ym b. m. zdarzył się w szkole wojskowej w Moskwie t. zw. „Krasnych Kamandirów" (ul. Balszaja Ordynska) niezwykły wypadek. 13-tu słuchaczy tej szkoły wraz ze wszystkimi instruktorami na czele uciekli w niewiadomym kierunku w pełnym rynsztunku i uzbrojeniu wraz z końmi. Przed ucieczką słuchacze zniszczyli karabiny maszynowe i ręczne, używane w szkole na ćwiczeniach. Wypadek ten wywołał ogromną konsternację wśród „Polbiura" i Państwowego urzędu do spraw politycznych (dawna czrezwyczajka). Celem przeprowadzenia śledztwa wyłoniono specjalną komisję, która aresztowała już wielu z pośród pozostałych w szkole słuchaczy. Dotychczas na ślad uciekinierów nie natrafiono. Powodem ucieczki ma być zmiana poglądów politycznych i rozczarowanie do komunizmu, stosowanego w Rosji sowieckiej.

ARESZTOWANIE C. K. PARTJI „MIEŃSZEWIKÓW".

Eilwese, 15 marca. (PAT). Jak donosi „Vorwärts" władze sowieckie zarządziły aresztowanie całego komitetu centralnego partji mieńszewików, oraz członków tej partji w łącznej liczbie 47.

PROTEST PRZECIWKO BOLSZEWICKIEMU TERROROWI.

Rzym. 15 marca. (PAT). Radjo. Przedstawicielstwo zagraniczne rosyjskich socjalnych demokratów (mieńszewików) w telegramie, wysłanym do komitetu wykonawczego II-ej międzynarodówki i wszystkich organizacji socjalistycznych świata, zażądało energicznej akcji celem powstrzymania nowych aktów teroru planowanego przez rząd sowiecki. Cały szereg bowiem członków i organizatorów komitetu socjalistycznego w Rosji ma być około 20 marca oddanych pod sąd doraźny.

Zaburzenia w Transwaalu

KAPITULACJA REWOLUCJONISTÓW.

Johannesburg, 15 marca. (PAT). Havas. Po 10-minutowem silnem bombardowaniu Derdsburg kapitulował. Piechota zajęta jest obecnie usuwaniem barykad z ulic miasta.

Polityka papieska

Rzym, 15 marca. (PAT). „Il Mondo" ogłasza wywiad z osobistością, stojącą blisko papieża w sprawie przyszłej polityki Piusa XI. Z pośród najważniejszych kwestji wymieniono zbliżenie z kościołem anglikańskim, z którego przedstawicielami prowadzone są rokowania w sprawie przygotowania odnośnego układu. Sprawami któremi zajmuje się specjalnie Stolica Święta są: sprawa kościoła wschodniego, sprawa schyzmy czechosłowackiej, małej schyzmy greckiej, oraz dążenia narodowe kościoła jugosłowiańskiego. Dezorganizacja kościoła prawosławnego stwarza dla kościoła rzymskiego nieprzewidziane możliwości.

W sprawie 1-go Maja

Berlin, 15 marca. (A. W.). Z Amsterdamu donoszą, że związek syndykatów robotniczych wystosował odezwę do robotników całego świata z wezwaniem do masowych demonstracji w dniu 1-ym maja. Odezwa przewiduje szereg postulatów mających służyć za hasło demonstracji: stabilizacja waluty, planowy rozdział surowców, socjalizacja ziemi i środków produkcji.

Z sejmu wileńskiego

KOMISJA GŁÓWNA.

Wilno, 15 marca. (A. W.). Na dzisiejszem południowem posiedzeniu komisji głównej sprawę eksmisji pewnych kategorji drobnych dzierżawców referował poseł Abramowicz. Poseł Rożnowski referował sprawę prolongaty terminu wykupu gruntów dla dzierżawców. Na czwartkowe posiedzenie wieczorne komisji uchwalono zaprosić prezesa izby kasacyjnej, dyrektora departamentu sprawiedliwości i dyrektora departamentu rolnictwa celem uzyskania od nich odnośnych wyjaśnień. Resztę spraw umieszczonych na porządku dziennym komisja rozpatrywać będzie jutro.

Wiadomości telegraficzne.

— Bezrobocie w Danji, spowodowane lokautem, zostało zażegnane.

— W wyniku wyborów do senatu w Siedmiogrodzie, liberałom przypadło 21 mandatów, partjom opozycyjnym 11, wobec czego większość rządowa w obu izbach parlamentu rumuńskiego jest zapewniona.

— Albańskie biuro prasowe donosi z Tiramy, że powstańcy ponieśli całkowitą porażkę. Część powstańców poddała się wojskom rządowym, reszta zaś została wzięta do niewoli.

— „Chicago Tribune" dowiaduje się z Waszyngtonu, że w senacie amerykańskim wczoraj wniesiono projekt ustawy w sprawie utworzenia związku narodów obejmującego Stany Zjednoczone, Anglję, Francję, Włochy, Japonję i Rosję.

— W Lizbonie rzucono wczoraj kilka bomb. Było wielu rannych. Kontuzje odnieśli również rzucający bomby. Aresztowano około 100 osób.

— Wedle doniesienia z Aten b. prezydentowi ministrów, Gunarisowi powierzona została ponownie misja utworzenia nowego gabinetu.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

KOMUNIKAT.

Egzekutywa Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. poleca prezydjum Egzekutywy i wszystkim funkcjonarjuszom O. K. R. przeprowadzenie ścisłej rewizji, czy wszyscy członkowie Organizacji Warszawskiej mają zamienione legitymacje na rok 1922 i opłacony podatek partyjny.

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. P. P. S.

Zebranie towarzyskie. W sobotę, d. 18 b. m. o g. 10 wiecz. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6. odbędzie się zebranie towarzyskie z koncertem.

Zaproszenia w O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 — 2 i od 5 — 7.

Odczyt zbiorowy. W niedzielę, dnia 19 b. m. o g. 10 r. w teatrze Praskim odbędzie się odczyt zbiorowy n. t. „Ochrona lokatorów" tow.tow. Długoszowskiego i Toeplitza. Słowo wstępne wygłosi poseł tow. Norbert Barlicki.

Odczyt na Ochocie. W niedzielę, d. 19 b. m. o godz. 11 rano w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się odczyt dr. Kasprzaka n. t. „Tyfus plamisty i walka z nim".

Uchwała O. K. R. w sprawie drożyzny. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w imieniu mas robotniczych Warszawy domaga się od Rządu rozpoczęcia energicznej walki z drożyzną. Drożyzna dzisiejsza jest wywołana chęcią paskarzy odbicia sobie daniny na szerokich warstwach konsumentów. O. K. R. zwraca się do klubów P. P. S. w Sejmie i Radzie Miejskiej, aby kwestję szalejącej drożyzny poruszyły w tych ciałach.

O. K. R. wzywa masy robotnicze, aby uchwalały rezolucje, protestujące przeciwko polityce Rządu, który żadnej akcji dla zwalczenia drożyzny nie podejmuje.

Klub Radnych Miejskich P. P. S. W czwartek, d. 16 b. m. o g. 5 i pół pp. w lokalu Rady Miejskiej odbędzie się posiedzenie klubu Radnych P. P. S.

Dzielnica Mokotowska. W czwartek, d. 16 b. m. o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. W czwartek, d. 16 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Wola-Czyste. W czwartek, d. 16 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się odczyt o hygienie dr. Kasprzaka.

Ruch zawodowy.

Ostrzeżenie. Zarząd Związku Zaw. Rob. Przemysłu Garbarskiego ostrzega robotników garbarskich, aby nie przyjeżdżali na robotę do Radomia, gdyż od 15 ub. m. trwa strajk robotników garbarskich (wszystkich kategorji) we wszystkich garbarniach w Radomiu.

STRAJK DRUKARZY WE LWOWIE.

Wczoraj wieczorem wybuchł we Lwowie strajk drukarzy we wszystkich drukarniach.) Zecerzy żądają 25 proc. podwyżki. Właściciele drukarń odmówili temu żądaniu, zaproponowali natomiast wybór delegatów obu stron, jakoteż superarbitra z poza sfer drukarskich, którzyby orzekli, czy obecna drożyzna uzasadnia żądanie zecerów. Zecerzy na wczorajszem zgromadzeniu odrzucili tę propozycję i o godz. 7 proklamowali strajk. Dzienniki nie wychodzą. (PAT).

Baczność, dozorcy domowi! Dziś o godz. 2 pp. odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku Dozorców Domowych w lokalu przy ul. Leszno 48.

Zw. Zaw. Służby Domowej. Dziś o g. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Zarządu Zw. Służby Domowej w lokalu Leszno 48.

Rozmaitości.

Ilość samochodów na całym świecie. Pismo angielskie „Automotive Industries" podaje statystykę samochodów, będących w ruchu, na całej kuli ziemskiej. Okazuje się, że liczba ta wynosi 12.588,949. Z tego Stany Zjedn. Am. Półn. mają lwią część, pięć szóstych ogólnej ilości samochodów (10,505,606). Następnie idą Wielka Brytanja z 497,582 samochodami, Kanada z 463,448, Francja z 236,146, Niemcy z 91,384 i t. d., Polska w tym spisie z 10,700 samochodami zajmuje 26 miejsce (spis obejmuje 78 krajów i miejscowości). Ostatnie miejsce w spisie zajmuje Monrowia, stolica rzeczypospolitej murzyńskiej Liberji, z 3 samochodami.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 4360 — 4320.
Belgja 358.50 — 354.
Berlin 16 — 15.60.
Londyn 18925 — 18725.
Paryż 386 — 382.
Praga 80.
Szwajcarja 852 — 848.
Wiedeń 56.50 — 55.50.
Włochy 214 — 210.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +5.0°, najniższa +2.0°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, rano słaby mróz, miejscami drobny śnieg.

(a) „Agril". Do przewodnictwa w Administracji gospodarstwem rolnem i leśnem „Agrilu" m. st. Warszawy powołany został przez prezydenta miasta wiceprezydent dr. S. Smolski, na miejsce ławnika p. T. Toeplitza.

(a) Elektrownia miejska. Magistrat postanowił zwrócić się do Rady Miejskiej, z nagłym wnioskiem o zezwolenie na żądanie od elektrowni warszawskiej, na zasadzie par 10 koncesji, stopniowego przyłączenia sieci elektrowni mokotowskiej do sieci elektrowni warszawskiej, oraz o upoważnienie Magistratu do zawarcia szczegółowej umowy w tej sprawie z zarządem elektrowni warszawskiej.

Podkomisarjat wodny. Z dniem 15 b. m. przy 15-ym komisarjacie utworzony został podkomisarjat wodny w składzie: 1 wyższego funkcjonarjusza, 2 przodowników, 3 motorniczych do łódek i 28 posterunkowych, pozostających na etacie 15 komisarjatu i podporządkowanych służbowo kierownikowi tegoż komisarjatu, komisarzowi Zygmuntowi Kudelskiemu. Działalność komisarjatu wodnego polegać będzie na pełnieniu służby bezpieczeństwa na szlaku wodnym w obrębie stolicy, na przystani parostatków, obok miejsc kąpielowych i stałem utrzymywaniu pogotowia ratowniczego w celu spieszenia z pomocą tonącym.

WYPADKI.

Telefony i napady bandyckie. Po ostatniem zabójstwie przy ul. Kruczej Nr. 12, komisarz 13 go komisarjatu p. Kowalewski, prowadząc dochodzenie i mając już pewne dane co do zbiegłego drugiego uczestnika napadu, z mieszkania ofiary mordu, Kaplińskiego, szybko chciał się połączyć przez aparat 260-67 z 13-ym komisarjatem, celem szybkiego zarządzenia pościgu. Ponieważ telefon w komisarjacie był zajęty, komisarz, oświadczywszy o co idzie, prosił telefonistkę o szybkie przerwanie rozmowy lub włączenie do zajętego aparatu, lecz telefonistka (Nr. 562) odpowiedziała lekceważąco, że ją to nic nie obchodzi poczem wspomniany aparat wyłączyła z linji. Po dłuższem ponownem dobijaniu się telefonistka podała się fałszywie za naczelniczkę stacji, gdyż odpowiedziała komisarzowi „kłamie pan", poczem, śmiejąc się, odłożyła połączenie. Dopiero na skutek interwencji obecnego przy tem sędziego śledczego IV okręgu, p. Wyczańskiego, który zagroził, że w razie dalszej odmowy i przeciwdziałania w pościgu, zarządzi natychmiast aresztowanie opornej, telefonistka, po 15 minutowem oczekiwaniu, połączyła z komisarjatem.

W sprawie tej p. Kowalewski podał zażalenia do Zarządu telefonów i do prokuratora przy sądzie okręgowym.

W sprawie zbrodni przy ul. Kruczej. Po przeprowadzeniu przedwstępnego dochodzenia w sprawie zbrodni przy ul. Kruczej, wyjaśniło się, że istotnie zbrodni dokonano nie w celach rabunkowych, ale były to porachunki o kobietę. Włodek kochał się w kobiecie, którą był zamordowany uwiódł i Włodek, wiedząc o tem, poprosił z sobą swego wuja Morawskiego na świadka i razem z nim udał się do Kaplińskiego, prawdopodobnie w celach znasłażowania tegoż. W chwili, gdy Włodek podniecony, używszy przedtem kokainy, zaczął grozić, i gdy Domańska wyskoczyła oknem i wszczęła alarm, Morawski wyszedł i nawet nie wiedział o zabójstwie, dokonanem już po jego wyjściu przez Włodka. Istotnie w kieszeni zabitego Kaplińskiego znaleziono listy, pisane przez ową kobietę do niego, w których mu ona czyni wyrzuty za unieszczęśliwienie. Po sprawdzeniu rewolweru Morawskiego stwierdzono, że z jego rewolweru istotnie nie padł ani jeden strzał.

Czyżby nowy Paśnik? W dniu onegdajszym w zagajniku między Miłosną a Wawrem na 10 kilometrze od Warszawy znaleziono znów trupa zamordowanej kobiety. Trup był, jak wszystkie inne w okolicach Warszawy pomordowane kobiety, całkiem nagi. Nie jest wykluczone, że może jest to trup z przed kilku dni kobiety, zamordowanej przez Paśnika, zewnętrzne oznaki trupa wskazują jednak, że trup ten jest świeży, być może więc, że jakiś nowy osobnik, zazdroszcząc sławy Paśnikowi, postanowił pójść jego śladem. Wątpliwości te wykaże zapewne sekcja zwłok.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Rycerskość wieśniacza".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Bolszewicy".

Teatr Polski. „Ten, którego biją po twarzy", świetna i efektowna sztuka L. Andrejewa, grana będzie tylko do poniedziałku włącznie, poczem ustępuje komedji Wilde'a p. t. „Mąż idealny", której premjera odbędzie się we wtorek, d. 21 b. m.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Karykatury" J. A. Kisielewskiego.

Teatr Reduta. Dziś „Ulica Dziwna" K. A. Czyżowskiego, jutro „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś po raz ostatni komedja St. Kiedrzyńskiego „Czysty interes". Jutro ukaże się po raz pierwszy komedja Nicodemiego „Gałganek" (Scampolo).

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty genjusza". Występ Kazimierza Kamińskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Biały mazur" z p. Lucyną Messal.

Teatr Praski. Dziś „Walka o mieszkanie".

Z Filharmonji. Jutro, w piątek, wielki koncert symfoniczny, na którym wykonany będzie dawno niegrany wspaniały poemat symfoniczny R. Straussa „Życie bohatera" („Heldenleben"). Program zawiera ponadto jako nowość „Impresje", utwór symfoniczny młodego kompozytora polskiego p. Taternana. W koncercie weźmie udział wybitna skrzypaczka australijska, Alma Moodie i grać będzie koncert Beethovena. Powiększonym do stu osób zespołem orkiestrowym dyrygować będzie Emil Młynarski.

Wielki Bal Maskowy urządza Związek Artystów Scen Polskich w sobotę d. 18 b. m. w sali kino Palace, Chmielna 9. Bilety do nabycia w kino Palace, między g. 5 a 7 pp.

Ostatnią Redutę urządza w sobotę d. 18 b. m. T-wo opieki nad sierotami po poległych. Komitet przygotowuje gościom szereg efektownych i miłych niespodzianek.